Cena zł. 5 Dziś 10 stron Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK III. ŁÓDŹ, NIEDZIELA 7 LISTOPADA 1948 ROKU. Nr. 307 (961)

Stalin o Polsce

„...Polska musi być silnym, niepodległym i demokratycznym państwem. Musi ona posiadać silną armię, która wraz z armią radziecką będzie stała na straży demokracji, bezpieczeństwa i pokoju. Takiej Polsce Związek Radziecki gotów jest zawsze udzielać pomocy."

Bolesław Bierut

Polska odzyskała wolność

dzięki siłom, które wyzwoliła Rewolucja Listopadowa

Międzynarodowe i ogólnoludzkie znaczenie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej 1917 roku nigdy nie występowało tak jasno w świadomości mas pracujących całego świata jak dziś. W ciągu trzech z górą dziesięcioleci imperialiści i wstecznicy, oszczercy wszelkiego pokroju i ludzie bez sumienia czynili wszystko, aby prawdę o Rewolucji Listopadowej zatopić w morzu kłamstw, obelg i nienawiści.

Ale prawda o tej Rewolucji jest niezwyciężona i nieśmiertelna. Nie ma takiej siły wstecznej, która byłaby w stanie zabić lub powstrzymać twórczy bieg dziejów społecznych, gdy towarzyszą mu dążenia i uczucia, nadzieje i sympatie wielu setek milionów najlepszych, najuczciwszych ludzi pracy — we wszystkich punktach naszego globu.

Prawda o Wielkiej Rewolucji Proletariackiej jest nieśmiertelna i z coraz to większą mocą przebija sobie drogę do serc i umysłów ludzkich.

Na tysiącletnim szlaku ludzkiej rozpoczęła ona nową epokę — epokę całkowitego wyzwolenia mas pracujących. To określa jej znaczenie.

Prawdę o Rewolucji Listopadowej poznał człowiek pracy nie tylko z jej deklaracji ideologicznych i programowych, które nie zawsze, nie wszędzie zdołały docierać do jego świadomości. Poznawał ją i poznaje codziennie z jej skutków.

Czyż nie jest prawdą widoczną dziś już dla każdego proletariusza, że dzięki Rewolucji Listopadowej 200 milionów obywateli ZSRR wielokrotnie polepszyło warunki swego bytu i swej kultury?

Czyż nie jest prawdą, widoczną dla wszystkich, że siła i znaczenie państwa radzieckiego, dzięki Rewolucji Listopadowej — w ciągu krótkiego okresu życia jednego pokolenia — osiągnęły poziom, jakiemu pod wielu względami nie dorównuje żadne inne państwo na świecie?

Czyż nie jest prawdą, że Związek Radziecki jest dziś, dzięki Rewolucji Listopadowej — przykładem i wzorem braterstwa narodów, największą kuźnicą oświaty, nauki, myśli, sztuki, niewyczerpanym źródłem twórczych sił i talentów, że jest on ostoją walki o pokój i postępowe dążenia ludzkie?

Tej prawdy nie są w stanie zaciemnić kalumnie imperialistów, zabiegi podżegaczy wojennych, bezwstydne intrygi siewców niepokoju i zamętu międzynarodowego, oszczerstwa wsteczników i skowyt i wrzask hien kapitalistycznych! Imperialistyczny wrogów Związku Radzieckiego demaskują ponadto nieustannie ich czyny, ich polityka — polityka awantur wojennych w Grecji, w Palestynie, w Indonezji, w Chinach, w Korei itp. Polityka podporządkowania sobie słabszych krajów i narodów, polityka terroru i gwałtów w stosunku do mas pracujących, które walczą przeciwko wciąż pogarszającym się warunkom ich bytu.

Prawdę o Rewolucji Listopadowej poznają inne narody świata z doświadczeń i losów własnego kraju. Nie ma takiego kraju, który by w przebiegu własnego rozwoju nie odczuł doniosłych skutków rewolucji 1917 roku.

Dla wielu jednak narodów — i w tej liczbie dla Narodu Polskiego — Rewolucja Listopadowa miała znaczenie szczególne, decydujące dla ich istnienia. Dwukrotnie w ciągu jednego ćwierćwiecza Naród Polski odzyskał wolność dzięki siłom, które wyrosły z Rewolucji Listopadowej! Pierwszy raz w roku 1918, po raz drugi — w latach 1944-45. Różnice między tymi dwoma okresami mogą służyć jako ilustracja międzynarodowych skutków Rewolucji Listopadowej. Różnice te kształtowały się w życiu wewnętrznym Polski i w świadomości jej mas pracujących niewątpliwie pod wpływem doświadczeń i osiągnięć Rewolucji 1917 r., pod wpływem wyników budownictwa socjalistycznego ZSRR i pod wpływem wielkiego zwycięskiego marszu wyzwoleńczego Armii Radzieckiej.

W oparciu o pomoc i doświadczenie Rewolucji i budownictwa socjalistycznego ZSRR masy pracujące Polski i kraj ów demokracji ludowej mogły urzeczywistnić wielkie reformy społeczne i przystąpić do budowy fundamentów nowego ustroju społecznego socjalizmu.

Budując fundamenty socjalizmu masy pracujące Polski i innych krajów demokracji ludowej dziś już w codziennej pracy uczą się poznawać i cenić doniosłe doświadczenia ZSRR — kraju, który nie tylko pierwszy obalił władzę carskiej tyranii, rozbił stary ustrój wyzysku i zbudował socjalizm, ale — swą ofiarną i bohaterską walką utorował innym narodom drogę do wyzwolenia.



Zygmunt Modzelewski

Minister Spraw Zagranicznych R. P.

Przyjaźń Polski z ZSRR

rozwija się z pożytkiem dla pokoju świata

Dzień 7 listopada 1917 roku od dawna już zajął zaszczytne miejsce nie tylko w historii Rosji, ale w dziejach całej ludzkości i ogromem swego znaczenia przeniknął do mózgów ludzkich w najbardziej oddalonych zakątkach świata.

W tych warunkach, trudne były wysiłki wstecznictwa polskiego, próbującego w okresie międzywojennym za wszelką cenę odgrodzić polski świat pracy od postępu myśli socjalistycznej. Trudne i zarazem haniebne, gdyż wyrażone we wstecznej polityce wewnętrznej i zagranicznej obozu panującego w Polsce, doprowadziły do strasznej klęski wrześniowej i katastrofy Narodu Polskiego, oddanego na łup okupantom hitlerowskim.

Ten najbardziej ponury okres z dziejów Polski przeciełv zwycięstwa Armii Radzieckiej, która wraz ze sformowanym w Związku Radzieckim Wojskiem Polskim, przyniosła nam wyzwolenie spod okupacji hitlerowskiej. Fakt ten stał się punktem zwrotnym w stosunkach polsko-radzieckich, których pozytywna wartość ujawniła się w całej pełni dla każdego uczciwego Polaka.

Od tej pory upłynęło już z górą trzy lata. Zadzierzgnięta na polach bitew przyjaźń, której podstawy zostały przecież zrodzone już w wielkie dni listopadowe w Leningradzie i Moskwie, rozwinęła się w konstruktywną i twórczą współpracę we wszystkich dziedzinach. Od uchwał Poczdamskich poprzez Konferencję Warszawską, do ostatniej sesji Narodów Zjednoczonych w Paryżu, współpraca polityczna polsko-radziecka rozwija się z korzyścią dla obu stron, z pożytkiem dla powszechnego pokoju, a przede wszystkim z pożytkiem dla Polski. Nie jest również do pomyślenia nasze szybkie tempo odbudowy bez szczerej przyjaźni z krajem zwycięskiego socjalizmu. Myślę, że o tym wszystkim należy jeszcze raz przypomnieć sobie i innym z okazji 31 rocznicy Wielkiej Rewolucji Listopadowej, która zmieniając ustrój społeczny i polityczny w dawnej Rosji, zmieniła nie tylko podstawy polityki i ekonomii tego kraju, ale zmieniła również człowieka. Zrozumienie tego jest również pierwszym warunkiem dla zmiany człowieka w Polsce, dla zmiany zapoczątkowanej u nas 22 lipca 1944 roku.

1917 — 1948

Rewolucja Listopadowa

Historyczne dni, które wstrząsnęły światem

Jeszcze w sierpniu 1917 roku, na VI zjeździe partii bolszewickiej, Józef Stalin wszechstronnie uzasadnił możliwość i konieczność zwycięstwa socjalizmu w Rosji.

Opierając się na uchwałach tego zjazdu, organizacje bolszewickie rozwinęły olbrzymią działalność wśród robotników, chłopów, żołnierzy, marynarzy, celem przygotowania ich do powstania zbrojnego przeciwko staremu ustrojowi wyzyskiwaczy.

Chcąc przeciwdziałać zamierzeniom bolszewików, kapitaliści i obszarnicy zamierzali oddać władzę w Rosji okrutnemu oprawcy — generałowi Korniłowowi. Korniłow zapewniał burżuazję, że zgniecie partię bolszewicką, rozpędzi powstałe w tym czasie Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich i zaprowadzi w kraju kontrrewolucyjną dyktaturę.

Masy pracujące, przekonawszy się w toku walki z korniłowszczyzną, że partia bolszewicka jest jedyną partią, która stoi na straży interesów ludu, stanowczo stanęły po jej stronie. Podczas wybierania delegatów do Rad robotnicy i żołnierze głosowali na bolszewików. Bolszewicy uzyskali większość w Radach Piotrogrodzkiej i Moskiewskiej. Mienszewicy i eserowcy stracili wpływy wśród mas.

Jak się zaczęło

7 (20) października Lenin zgodnie z postanowieniem KC partii przyjechał nielegalnie do Piotrogradu, by pokierować powstaniem zbrojnym. Na drugi dzień spotkał się ze Stalinem i od niego otrzymał szczegółowe informacje o przebiegu przygotowań do powstania.

Rząd Tymczasowy Kiereńskiego chciał uprzedzić wystąpienie robotników, ale nie wiedział, kiedy rozpocznie się powstanie. Dopomogli mu w tym zdrajcy rewolucji — Kamieniew, Zinowjew i Trocki. W decydującym i odpowiedzialnym momencie przygotowań do powstania, 18 (31) października Kamieniew i Zinowjew opublikowali w gazecie mienszewickiej „Nowaja Żyźń" oświadczenie, że nie zgadzają się z uchwałą KC bolszewików o powstaniu i w ten sposób ujawnili Rządowi Tymczasowemu plan bolszewików.

Rząd Tymczasowy uprzedzony przez zdrajców, przygotował się do rozgromienia sił rewolucyjnych. Wczesnym rankiem 24 października (6 listopada) na rozkaz Kiereńskiego junkrzy zajęli drukarnię, w której drukowano centralny organ partii bolszewików „Raboczyj Put'" (tak czasowo nazywała się „Prawda") i gazetę rewolucyjną „Sołdat". Działo się to mniej więcej o szóstej godzinie rano. Wiadomość o zajęciu drukarni szybko obiegła sąsiednie dzielnice. Koło drukarni zaczęli zbierać się robotnicy. Telefonicznie poinformowano Stalina, redaktora gazety — o napadzie junkrów.

Krytyczne chwile

Stalin kazał wysłać dwa samochody pancerne z oddziału, stojącego całkowicie po stronie bolszewików. Junkrzy zostali wyparci z drukarni. Drukowanie gazety „Raboczyj Put'" odbywało się nadal. Mniej więcej o godz. 11-ej w południe centralny organ partii bolszewików ukazał się z wezwaniem do obalenia władzy Rządu Tymczasowego.

Lenin, który ukrywał się w wyborskiej dzielnicy Piotrogradu dowiedziaw szy się o ofensywie kontrrewolucji, wysłał list do członków Komitetu Centralnego partii bolszewików z żądaniem natychmiastowego rozpoczęcia powstania.

„Piszę te słowa wieczorem 24, sytuacja nadzwyczaj krytyczna... Zwłoka w powstaniu równa się śmierci".

W dniu 24 października Stalin przebywał bez przerwy w gmachu Instytutu Smolnego i kierował Komitetem Wojskowo - Rewolucyjnym. Obserwowanie wszystkich poczynań Rządu Tymczasowego powierzono Swierdłowskiemu. Feliks Dzierżyński sprawował kontrolę nad pocztą i telegrafem.

„Wyślij statut"

O wydarzeniach w Piotrogradzie powiadomieni zostali bolszewicy moskiewscy. Do komitetu rewolucyjnego Floty Bałtyckiej w Helsingforse wysłany został umówiony telegram: „Wyślij statut". Oznaczało to: „Powstanie rozpoczęło się, przysyłajcie okręty wojenne i oddziały marynarzy".

Na polecenie Stalina do Instytutu Smolnego wezwane zostały natychmiast oddziały rewolucyjnych żołnierzy i Czerwonej Gwardii. Powstanie rozpoczęło się.

Po północy Lenin przedostał się z dzielnicy wyborskiej do Instytutu Smolnego. Razem ze Stalinem zaczął kierować powstaniem, stanąwszy bezpośrednio na czele rewolucji socjalistycznej.

Siły powstańców zwiększały się z każdą godziną. Pułki garnizonu piotrogrodzkiego jeden po drugim przechodziły na stronę rewolucji. Do fabryk, sztabów Czerwonej Gwardii co chwila podjeżdżały samochody ciężarowe z bronią. Setki robotników szybko rozchwytywały karabiny, naboje, granaty i szły do Instytutu Smolnego po rozkazy.

Popłoch w obozie wroga

Do rana 25 października (7 listopada) rewolucyjni robotnicy i żołnierze opanowali wszystkie decydujące pod względem taktycznym punkty stolicy: pocztę, telegraf, stację telefoniczną, mosty, port, dworce kolejowe.

W obozie wroga panował zupełny popłoch. Kiereński, nie doczekawszy się wezwanych z frontu wojsk, które przeszły na stronę powstańców, uciekł z Piotrogradu w samochodzie ambasady amerykańskiej. Rząd Tymczasowy ukrył się w Pałacu Zimowym pod ochroną junkrów i batalionów szturmowych. Pałac był otoczony barykadami.

O godz. 10-ej rano Komitet Wojskowo-Rewolucyjny zwrócił się do obywateli Rosji z odezwą, napisaną przez Lenina:

„Rząd Tymczasowy został obalony. Władza państwowa przeszła w ręce organu Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, stojącego na czele piotrogrodzkiego proletariatu i garnizonu.

Sprawa, o którą walczył lud: natychmiastowe zaproponowanie demokratycznego pokoju, zniesienie własności ziemi, kontrolą robotnicza nad produkcją, stworzenie rządu radzieckiego — wszystko to jest zapewnione.

Niech żyje rewolucja robotników, żołnierzy i chłopów!"

Zwycięstwo!

Dnia 25 października Lenin wystąpił na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Piotrogrodzkiej. Polecił otoczyć Pałac Zimowy i przedłożyć ministrom i ich obrońcom ultimatum w sprawie kapitulacji. Zażądał przyspieszenia zajęcia tego ostatniego schroniska burżuazji. Rząd Tymczasowy odmówił kapitulacji.

O godz. 9-ej wieczorem rozpoczął się szturm Pałacu Zimowego. Krążownik „Aurora" hukiem swych dział, bijących w pałac, obwieścił początek nowej ery — ery Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej.

Wojska rewolucyjne i oddziały Czerwonej Gwardii, złamały opór junkrów i wdarły się do pałacu. Członkowie Rządu Tymczasowego zostali aresztowani i osądzeni w twierdzy Petropawłowskiej. Powstanie zbrojne w Piotrogradzie zakończyło się zwycięstwem. Władza burżuazji została obalona i po raz pierwszy w historii ustanowiona została dyktatura proletariatu. Lud, kierowany przez partię bolszewicką, przez wodzów rewolucji Lenina i Stalina, odniósł zwycięstwo, którego znaczenie stało się decydujące dla dalszych dziejów ludzkości.



WŁODZIMIERZ LENIN W SMOLNYM

LENIN W PORONINIE



Latem 1912 roku, na skutek prześladowań policji francuskiej, Włodzimierz Lenin zmuszony był opuścić Paryż. Chcąc lepiej kierować ruchem robotniczym w Rosji oraz centralnym organem partii „Prawda", Lenin udał się do Krakowa.

W końcu tego samego roku Lenin zwołuje do Krakowa naradę Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii, po czym przenosi się do Poronina, gdzie we wrześniu 1913 r. ponownie odbywa się posiedzenie K.C.

Dom, w którym mieszkał Lenin w Poroninie stoi przy szosie prowadzącej do Zakopanego. Nieduży pokój o trzech oknach dwa łóżka, stół, kilka krzeseł i prosta szafa — oto umeblowanie sypialni, zaś w jadalni znajdowały się tylko stół i krzesła.

Obecnie jest tu muzeum i dwie metalowe tablice w języku polskim i rosyjskim objaśniają zwiedzającemu, że „Tu mieszkał i pracował w latach 1912 — 1914 Włodzimierz Lenin".

Pokoje te pozostały w stanie niezmienionym: w takim, w jakim je zamieszkiwał Lenin. W innych izbach mieszczą się fotografie, ilustrujące życie Lenina i fotokopie dokumetów.

Między innymi znajduje się tu oryginalny protokół wywiadu austriackiego, który w obawie przed działalnością wywrotową Lenina, bardzo uważnie go śledził.

Poronin, dnia 8. 8. 1914.

Od 6. 5. 1914 mieszka w gminie Biały Dunajec w domu Teresy Skupień rosyjski poddany Włodzimierz Uljanow. Wspomniany jest literatem i podaje, że za przestępstwo polityczne zmuszony był z Rosji uciec, poczym przebywał w Szwajcarji, zaś ostatnie dwa lata spędził w Krakowie.

Podczas przeprowadzenia rewizji u wspomnianego nie znaleziono nic, co by wskazywało, że ten trudni się szpiegostwem, stwierdzono zaś, że ten utrzymuje stałą korespondencję z osobami mieszkającymi w Petersburgu jak również, znajdującą się tam redakcją „Prawda", której to gazety wspomnianej ma być współpracownikiem.

Ponieważ wspomniany poza kartą identyczności wystawioną w języku francuskim, żadnych innych dokumentów nie posiada, dalej nikt nie może stwierdzić, czy działalność wspomnianego nie jest dla państwa szkodliwą, zostaje tenże do ck starostwa doprowadzony.

Matyszczuk Wachm. m. p.

Lenina osadzono w areszcie i po 18-tu dniach śledztwa zostaje on zwolniony na mocy rozporządzenia ck. Sądu Obrony Krajowej w Krakowie w dniu 26. 8. 1914 r. Po zwolnieniu z więzienia Lenin w krótkim czasie wyjechał do Szwajcarii.



Muzeum w Poroninie

Wśród bohaterów pracy

Jak powstaje kocioł-gigant?

1-go grudnia zapłonie ogień pod paleniskiem, załoga elektrowni wypełni swe zobowiązanie!



TADEUSZ GÓRALCZYK
starszy technik
prowadzący montaż kotła nr 26

Kocioł - gigant... Kocioł, którego wydajność wyniesie do 100 ton pary na godzinę... Przyznam szczerze, że liczba ta oszołomiła mnie, przytłoczyła. Przypomniałem sobie wszystkie widziane dotąd urządzenia wytwarzające parę, od pamiątkowego rodzinnego imbryka z gwizdkiem do największej lokomotywy, jaką podziwiałem podczas wojny w Moskwie. I pomyślałem sobie, że taki kolos musi sięgać aż po chmury, że jest wykonany ze stali, że ma kształt jakiegoś przerażająco potężnego stożka, że...

Dłużej nie chciałem się już domyślać. Zadzwoniłem do elektrowni, zapowiadając swą wizytę.

— Chcę zrobić reportaż z budowy historycznego już kotła nr. 26, który dzielna załoga podjęła się wykończyć do dnia 1-go grudnia rb., aby uczcić w ten sposób zjednoczenie partii robotniczych...

Gdzie jest kocioł?

Z niepewnością w sercu i „Leicą" na ramieniu zagłębiłem się w labirynt korytarzy elektrowni, aby wylądować wreszcie w wielkiej hali kotłowni.

Chodzę, chodzę, patrzę, patrzę, ale — kotła nie widzę! Owszem, są tu rozmaite rury, piece, maszyny, skomplikowane aparaty, ale gdzie jest, u licha, mój kocioł? Chyba pod ziemię się nie zapadł?...

Mój „cicerone", starszy technik Tadeusz Góralczyk, śmieje się serdecznie.

— Pan chyba myślał, że to wygląda jak wielki kocioł do gotowania bielizny?

Jestem skonfudowany. Kącikiem oczu dostrzegam, jak technik przygląda się przewieszonej przez moje ramię „Leice". Na pewno myśli sobie: „Laik z „Leicą". Niech myśli, co chce, ale — gdzie jest kocioł?

Zatrzymujemy się przed wielką ścianą z czerwonej cegły.

— Niczego sobie domek — myślę w duchu. — Chyba ma ze trzy piętra. Ale po kiego licha postawili go tu w hali? Czy nie lepiej dom budować na wolnej przestrzeni?

Ale nic już się nie odzywam, pokrywając dyplomatycznie milczeniem swe zakłopotanie. Wybawia mnie z niego technik, oświadczając z dumą:

— Oto nasz kocioł!

Polskimi rękoma!

..dostaliśmy go w spadku z Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie. Zbudowali go Niemcy, ale już nie zdążyli zmontować. Drogocenne części leżały na placu, niszczejąc. W roku 1946 sprowadziliśmy to wszystko do Łodzi. Kocioł nie był kompletny. Około 20 proc. części trzeba było zamawiać w kraju, niektóre za granicą. Kocioł ten w odróżnieniu od innych opalany jest nie węglem grubym, lecz znacznie ekonomiczniejszym pyłem węglowym.. Pyłu będą dostarczały trzy potężne młyny, które zaraz panu pokażę. Tworzą one z kotłem jedną całość. Wykonały je ręce polskiego robotnika, polskiego technika i polskiego inżyniera w Państwowych Zakładach Budowy Maszyn w Nysie.

Technik pokazuje mi wielkie, na czerwono pomalowane maszyny.

— To są właśnie młyny węglowe. Sypie się do nich węgiel najgorszego gatunku i miał, a młyny przetwarzają to na pył, który wdmuchiwany jest specjalnymi przewodami rurowymi do komory paleniskowej, gdzie spala się, oddając ciepło wodzie. Woda paruje, para z kotła wędruje do tak zwanego przegrzewacza, gdzie temperatura jej podnosi się do 430 stopni Celsjusza osusza się i jest już gotowa do poruszania turbozespołów, wytwarzających energię elektryczną...

Chcę powetować swoją niespostrzegawczość i pokazując na dół, krzyczę w same ucho technika (w kotłowni panuje nieopisany hałas):

— Tu są przecież tylko dwa młyny, a gdzie jest trzeci?

— Trzeci przybędzie w tych dniach z Wrocławia. Był tam przez cały czas trwania Wystawy...

Uspokojony, że odnalazłem kocioł i trzeci młyn, słucham dalej niezmiernie interesujących objaśnień p. Góralczyka.

To nie ambicja - to konieczność

— Podjęliśmy się rozpalić ogień pod kotłem w dniu 1 grudnia. Zobowiązania swego dotrzymamy. Oddanie do użytku tego kotła jest bowiem nie tylko sprawą naszej ambicji, ale koniecznością, z którą musi się liczyć każdy obywatel. Produkcja przemysłu wzrasta. Maszyny w fabrykach potrzebują coraz więcej energii. Szczytowe obciążenie elektrowni naszej wynosi już około 57.000 kW., a w dniu 4 bm. po raz pierwszy w historii elektrowni łódzkiej produkcja energii przekroczyła milion kilowatogodzin w ciągu doby! Gdy nowy kocioł zacznie działać, uzyskamy dodatkowo 5 tysięcy kilowatów, a po zbudowaniu dodatkowego rurociągu parowego — 16 tysięcy kilowatów i o tyle większe będzie mogło być obciążenie elektrowni. Żeby się pan zorientował, co to dla nas znaczy, proszę sobie wyobrazić, że nadwyżka ta pokryje jedną czwartą szczytowego wieczorowego obciążenia w dzień powszedni, całkowite obciążenie nocne i dzienne obciążenie niedzielne...



CEZARY PRZYBYSZ
starszy technik
kierujący montażem rurociągów
i urządzeń wodnych

Praca kipi!

Praca odbywa się jednocześnie na trzech kondygnacjach — na trzech piętrach, na wysokości których zbudowane zostały specjalne rusztowania. Dotąd przy montażu kotła pracowało 20 osób, obecnie załogę powiększono dwukrotnie. Więcej osób nie można zatrudniać jednocześnie ze względów bezpieczeństwa.

W hali huczy jak w potężnym ulu. Słychać odgłos spadających na metal młotów, z kąta sypie się złoty deszcz iskier. To mechanik spawa elektrycznie części przewodów. Skomplikowane maszyny, które widzę obok — to pochłaniacze sadzy. Praca kipi. Robotnicy uwijają się zupełnie jak na filmie, puszczonym w przyspieszonym tempie.

Podchodzi do nas niski, barczysty mężczyzna w roboczej bluzie. To jeden z najdzielniejszych robotników ślusarz Tadeusz Paluszkiewicz. Mieszka w Ozorkowie, ale nie przeszkadza to wcale, aby zostawał w Łodzi po kilkanaście godzin, gdy trzeba wykonać jakąś pilną robotę. Zresztą nikt tu nie patrzy na zegarek. Franciszek Aleksanderek, mistrz elektryk, pracuje przy montażu aparatów pomiarowych dla kotła. Niedawno miał drobny wypadek, kuleje, ale do pracy przychodzi codziennie. Bandaż na ręku ma Cezary Przybysz, drugi starszy technik, któremu powierzono rurociągi połączeniowe i wodę. Któżby tu zwracał uwagę na takie drobiazgi, gdy chodzi o tak wielką, tak ogólną sprawę?

Dotrzymają słowa!

Józef Skrzypczyński, monter-elektryk, mieszka w Łodzi przy ul. Lenartowicza 13. Opowiada jak to przed wojną majstrowie okrywali wszystko tajemnicą, jak nie dopuszczali polskiego robotnika do żadnej maszyny.

— Tu był taki jeden majster, mówił, że Szwajcar. Ale to był malowany Szwajcar. Szwab, jak się okazało. Nie chciał nas niczego nauczyć. No i co? Teraz sami nauczyliśmy się i nie potrzebujemy już zagranicznych fachowców. Zrobimy lepiej od nich!...

Patrząc na tych ludzi i słuchając ich prostych słów, z których bije duma z osiągniętych wyników pracy, zdaję sobie jasno sprawę, że tych cichych bohaterów pracy nic wstrzymać nie zdoła, że ich nie pokona żadna przeszkoda, że na dzień 1 grudnia zapłonie ogień pod paleniskiem kotła, kotła numer 26!

Adam Ochocki



Trzej dzielni robotnicy, pracujący przy budowie kotła.
Od lewej: Wojciech GŁOWACKI, spawacz Państw. Zakładów „Babcock, Zieleniewski" w Krakowie, Tadeusz PALUSZKIEWICZ, ślusarz elektrowni łódzkiej, Józef SKRZYPCZEWSKI, monter - elektryk.

Mniej ludności

więcej pracujących

Szybki wzrost zatrudnienia po wojnie

Niezmiernie interesujące zestawienia sporządził Wydział Statystyczny m. Łodzi. Dotyczą one stanu zatrudnienia w Łodzi i okolicy w latach przedwojennych i — obecnie.

Co się od razu rzuca w oczy, to olbrzymi wzrost liczby pracujących po odzyskaniu niepodległości, a fakt ten występuje tym jaskrawiej, że liczba mieszkańców uległa przecież znacznemu zmniejszeniu!

Zestawienia oparte są na danych Ubezpieczalni Społecznej, w której zarejestrowany jest cały świat pracy, a więc nie tylko robotnicy, ale i pracownicy umysłowi, urzędnicy, szoferzy, inżynierowie itd.

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi obejmuje swym zasięgiem teren całego miasta oraz Zgierz, Aleksandrów. Konstantynów i Tuszyn. **W roku 1938 na terenie Wielkiej Łodzi oraz we wszystkich wyżej wymienionych miejscowościach mieszkało 850 tysięcy ludności, zaś liczba ubezpieczonych, a więc ludzi pracy — wynosiła 194.800.**

Po zakończeniu wojny, w wyniku prześladowań ze strony okupanta, liczba ludności w okręgu łódzkim **spadła do 640 tysięcy mieszkańców, natomiast wzrosła i to w wielkim stopniu liczba pracujących.**

Wzrost ten odbywał się w następujący sposób.

Na dzień 1 lipca 1945 roku we wszystkich zakładach pracy w Wielkiej Łodzi, Zgierzu, Aleksandrowie, Konstantynowie i Tuszynie zatrudnionych było **120.347 osób.** Na dzień 1 stycznia 1946 roku, po powrocie do kraju licznej rzeszy repatriantów, ilość pracujących wynosiła już **167.226**, zaś w połowie roku 1946 — osiągnęła poziom przedwojenny — **194.681!**

Ale fabryki ciągle zwiększają produkcję. Popyt na siłę roboczą jest znaczny w dalszym ciągu. Ludność tłumnie spieszy do pracy. **I oto na dzień 1 września rb. Ubezpieczalnia Społeczna notuje już w swych kartotekach 254.517 ubezpieczonych, a więc ponad ćwierć miliona ludzi pracy!**

Odliczając dzieci i zniedołężniałych starców oraz przedstawicieli prywatnej inicjatywy łatwo można obliczyć, **że obecnie pracuje prawie każdy obywatel. Praca jest źródłem utrzymania wielu tysięcy rodzin, setki tysięcy ludzi wspólnym wysiłkiem budują lepsze jutro i lepszy byt dla siebie!** (x)

Armia Radziecka

stoi na straży pokoju i przyjaźni między wszystkimi narodami świata!



MARSZAŁEK BUŁGANIN
Minister Obrony Narodowej

Prawie 31 lat temu młode oddziały rewolucyjnej armii radzieckiej po raz pierwszy rozbiły pod Pskowem i Narwią niemieckiego okupanta. Zorganizowana w obronie niepodległości kraju Armia Czerwona przeszła wspaniałą drogę.

Okres wojny interwencyjnej 1918 — 1921 skonsolidował i wzmocnił jej szeregi, walczyła ona bowiem w obronie wolności i prawa obywateli do budowy swego życia, opartego na słusznych zasadach socjalizmu.

Przez następne 20 lat Armia Radziecka stała na straży pokojowej konstruktywnej pracy obywateli ZSRR i pod jej opieką nastąpił wspaniały rozwój socjalistycznej planowej gospodarki, nauki i kultury, które promieniowały na cały świat.

Rząd Radziecki i Generalissimus Stalin widzieli jednak dobrze niebezpieczeństwo ataku imperialistycznych najeźdźców na ZSRR i prowadząc kraj w duchu polityki pokojowej, nie zapominali o armii. Przygotowywali ją tak, aby w odpowiedniej chwili mogła stanąć w obronie ojczyzny. Równolegle z olbrzymim rozwojem przemysłu, zreorganizowano cały aparat wojskowy, wyposażono żołnierzy w najnowszy sprzęt i wyszkolono nowych dowódców i oficerów. Nauczono ich nowoczesnej teorii wojny i związanych z tym zagadnieniem strategii i taktyki. Zbudowano armię na nowych zasadach o niespotykanych dotychczas walorach moralnych i umiejętnościach zawodu wojskowego.

Wydarzenia ostatniego dziesiątka lat dowiodły, że naród radziecki dobrze przewidział możliwość ataku. Już w 1938 r. Japończycy, chcąc przekroczyć granicę Związku Radzieckiego, doznali druzgocącej porażki i to samo spotkało faszystów japońskich w roku następnym, kiedy zaatakowali Mongolską Republikę [illegible]

Ale dopiero w chwili straszliwego hitlerowskiego ataku cały świat przekonał się o wartości Armii Czerwonej.

Zrodzona z Październikowej Rewolucji i wychowana w duchu socjalizmu i najwyższego poświęcenia dla idei, stała się murem nie do przebycia dla każdego napastnika. Armia Czerwona rozwiała mit o niezwyciężonych hordach hitlerowskich i już zimą 1941 r. w bitwie o Moskwę zadała Niemcom pierwszą w tej wojnie klęskę.

W dalszym toku niesłychanych zmagań prowadzona przez Generalissimusa Stalina Armia Czerwona, odparowała ataki sił nieprzyjaciela, który ośmielony niedotrzymaniem przez aliantów obietnicy utworzenia drugiego frontu, skoncentrował wszystkie wojska na froncie wschodnim.

Pod dowództwem Stalina Armia Radziecka doszczętnie rozbiła nieprzyjaciela pod Stalingradem. Po tej klęsce Niemcy nie byli już nigdy w stanie zagrozić Związkowi Radzieckiemu.

Armia Czerwona przeszła z kolei do ofensywy i ani na chwilę nie oddała już inicjatywy ze swych rąk. Rezultatem tych walk było zupełne oczyszczenie z wroga całego terenu ZSRR, wyzwolenie Polski, Rumunii, Węgier, Jugosławii, Czechosłowacji i wielu innych państw i wreszcie całkowite pokonanie hitlerowskich Niemiec, uwieńczone zdobyciem Berlina.

Żołnierz radziecki odnosił te zwycięstwa, dlatego, że jest świadom swojej roli i zawsze wiedział, że bije się w imię prawdziwej wolności, którą może przynieść tylko idea socjalizmu.

Opierając swą wielkość na wiedzy, której podstawę dali jej przywódcy Wielkiej Rewolucji Październikowej Włodzimierz Lenin i Józef Stalin, Armia Radziecka wypełniła swa historyczną misję i wyszła z tej wojny silniejsza niż kiedykolwiek.

Ludzie radzieccy czując jej opiekę powrócili do pokojowej pracy i osiągnęli wielkie sukcesy w wykonaniu pięcioletniego planu.

Armia Czerwona pogłębiając doświadczenia minionej wojny wie doskonale, że celem jej jest tyko obrona ojczyzny i pozostanie na zawsze armią w obronie pokoju i przyjaźni między wszystkimi narodami świata.

B.



Nasze listy

CIEKAWA Z POZNANIA: Stanowisko Pani przyjaciółki jest zupełnie niesłuszne. Zwyczaj tytułowania żony inżyniera czy doktora — „pani doktorowo czy inżynierowo" jest nierozumny i śmieszny. Kobieta nosi nazwisko męża, ale bynajmniej nie dzieli z nim tytułu naukowego względnie stopnia służbowego. Zwyczaj ten zachował się jeszcze na prowincji i prawdopodobnie zniknie on zupełnie z biegiem czasu.

UCZNIOWIE PSTP: Wszelkie opłaty szkolne są dobrowolne i nikt nie może was zmuszać do płacenia takich sum. Jednakże trzeba pamiętać, że państwo nasze nie może sobie jeszcze pozwolić na kompletne urządzenia wszystkich pracowni szkolnych, dlatego też społeczeństwa powinno mu przyjść z pomocą. Jeżeli jednak ktoś naprawdę nie jest w stanie zapłacić określonej sumy, należy uwzględnić jego prośbę.

ŁODZIANKA: Czerwoność nosa zanika często po przeprowadzeniu następującej kuracji: dwa razy dziennie przecierać nos wódką borną (łyżeczkę kwasu bornego rozpuścić w pół szklance gorącej wody i po ostudzeniu zmieszać z pół szklanki czystej wódki, lub 1 proc spirytusem kamforowo - salicylowym) po czym posmarować inotiolem, który można dostać w każdej aptece. Często przyczyną czerwoności nosa jest zła przemiana materii, artretyzm lub choroba serca. W tych warunkach niezbędne jest ustalenie przez lekarza - specjalistę właściwej przyczyny. Czerwoność nosa wskutek odmrożenia wymaga oczywiście specjalnego leczenia.

SAMODZIELNA MARIA Z ŁODZI: Może się Pani zwrócić do Wydziału Opieki Społecznej ul. Piotrkowska 113 i tam udzielą Pani wszystkich potrzebnych informacji.

NIESZCZĘŚLIWA HALA Z TOMASZOWA MAZ.: Nie powinna Pani odpowiadać chłopcom „tajemniczym uśmiechem" i nie należy robić z siebie takiej nieszczęśliwej istoty. Ma Pani 16 lat i powinna Pani traktować chłopców jako swoich kolegów a nie jak kandydatów do przeżycia „silnych wrażeń i przygód miłosnych". Chodzi Pani do szkoły i przede wszystkim musi się postarać, aby ją skończyć w jak najkrótszym czasie. Co do Pani zamierzeń zostania aktorką filmową, to jeśli posiada Pani odpowiednie zdolności, po skończeniu szkoły może Pani wstąpić do Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi. Przed tym jednak, należy uzyskać maturę i uzupełnić swoje wiadomości. Dlatego też my nie możemy Pani wiele w tym pomóc. Przyszłość Jej jest całkowicie w Pani rękach i tylko Pani swoją pracowitością i chęcią może pokierować swym losem.

ST. G. Z PROWINCJI: Na razie nie ma jeszcze żadnej ustawy, ktora przewiduje przewalutowanie długów przedwojennych. Prawdopodobnie wyjdzie ona w niedługim czasie. W każdym razie obawy Pani są zupełnie nieuzasadnione, jak również groźby Jej wierzyciela. Jeżeli żyje Pani na wsi i prowadzi małą gospodarkę rolną, dług Jej należy spłacić w stosunku 1:1, czyli za 200 zł. przedwojennych 200 zł. obecnych.

Antoni Czechow

Benefis komika

Komik teatralny, Wasyli Swietłowidow, mężczyzna lat 58, obudziwszy się ze snu, spojrzał wokoło zdziwionym wzrokiem.

Przed lustrem na stoliku paliły się dwie stearynowe świece. Migotliwe światełka rozświetlały garderobę teatralną pełną dymu.

Świetłowidow siedział w fotelu w kostiumie perskiego szacha.

— Gdzie jestem? A, prawda w garderobie! — krzyknął komik oglądając się trwożnie dokoła — Coś podobnego!...

Wokoło panowała grobowa cisza. Prezenty przypominały mu, że dziś był jego benefis, że miał wielkie powodzenie, że podczas każdej przerwy pił z kolegami wino i wódkę.

— Widocznie upiłem się i zasnąłem w fotelu! — roześmiał się głosno, a potem wziąwszy do ręki lichtarz ze świecą, wyszedł z garderoby.

Na scenie było ciemno i pusto. Z widowni powiewał lekki wiaterek, kołysząc płomień świecy,

Swietłowidow, usiadłszy na stołeczku, postawił świecę na stole i zamyślił się.

— Tak, jest, człowiek starzeje się... 50 lat życia to nie żarty!... Już 36 lat gram na scenie, ale to dziwne, że po raz pierwszy widzę teatr w nocy... Nie wiem dlaczego, ale zaczynam się czegoś bać...

W tej chwili rozdzwoniły się gdzieś w pobliżu kościelne dzwony. Komik przeżegnał się.

— Ogarnia mnie strach... Ale to chyba dlatego, że piłem dziś za dużo... I te przeklęte dzwony!... A może to już przyszla moja ostatnia godzina?...

Mrok, płonąca świeczka i pustka, wszystko potęgowało fantastyczny urok otoczenia. Komik przesunął świecę i nagle znieruchomiał, a potem skoczywszy z miesca, chwycił się za głowę.

— Kim jesteś? — krzyknął przerażonym głosem.

W loży stała jakaś biała postać, która swobodnie przeszła przez barierę i jak cień zbliżała się zwolna do lampy.

— To ja jestem — krzyknęła biała postać włażąc na scenę.

— Kto? — krzyknął komik cofając się w osłupieniu.

— To ja, Nikita Iwanowicz, sufler... Niech się pan nie boi!

— Ach to ty! — komik odetchnął z ulgą — Co tu robisz?

Jestem bezdomny... Nie mam mieszkania, nocuję więc tutaj, w loży... Ale niech pan o tym nie mówi dyrektorowi!

— A więc to ty, Nikita! — zamyślił się komik — Mój Boże, mój Boże! Miałem dziś takie powodzenie, wywoływano mnie 18 razy, podarowano moc kwiatów, wszyscy byli mną zachwyceni, nikt jednak nie obudził pijanego starca i nie zawiózł go do domu.

— Pan powinien pójść do domu! — zauważył sufler.

— Nie chcę!... Jestem zupełnie sam, nie mam nikogo na świecie... Ani żony, ani krewnych... Gdy umrę, nikt nie uroni nad moim grobem jednej bodaj łzy...

Pijany starzec ujął w swoją dłoń rękę suflera i rozpłakał się głośno.

— Jestem samotny, bardzo samotny... Kto mi dopomoże, kiedy zachoruję, komu jestem potrzebny? Kto mnie kocha?

— Publiczność kocha pana! — zauważył sufler.

— Jaka publiczność? Przecież publiczność śpi!... Byłem jej potrzebny po to tylko, ażeby ją rozerwać... A teraz jestem sam, zupełnie sam!...

Mrugał oczyma, ściskał mocno rękę suflera i łzy spływały mu po policzkach.

— Te deski zabrały mi 36 lat życia! Pamiętam, gdy byłem jeszcze młodym aktorem, zakochała się we mnie dziewczyna z t. zw. przyzwoitego domu.

Komik kiwał smętnie głową, przed nim zaś stał sufler w negliżu z bosymi nogami.

— Kochała mnie!... — szepnął staruszek dalej jak w malignie. — Pamiętam, stałem przed nią jak teraz przed tobą... Patrzyła na mnie wzrokiem, którego nie zapomnę przez całe życie... Potem objęła mi rączkami głowę i powiedziała: „Rzuć pan scenę" Rozumiesz?... Kochała mnie, ale nie chciała zostać żoną aktora!... Tego samego wieczora musiałem grać jakąś rolę. choć było mi na sercu ciężko. I wtedy też otwarły mi się oczy... Zrozumiałem, że jestem niewolnikiem cudzych humorów, zabawką, że nie ma świętej sztuki, bo wszystko jest kłamstwem!... Zrozumiałem też wtedy serce publiczności...

Tak, tak, mój kochany, publiczność oklaskuje mnie, kupuje moje fotografie, ale mimo to jestem dla niej obcym człowiekiem!... Znoszą perfidnie znajomość ze mną, ale nikt nie poniży się do tego stopnia, by oddać mi za żonę swoją córkę...

— A może jednak pójdzie pan do domu? — sufler usiłował uspokoić rozżalonego starca,

— Znam, znam dobrze serce publiczności! Wtedy właśnie doszedłem do rozumu i spojrzałem prawdzie prosto w oczy!... Nie chciała mnie ta najmilsza, najukochańsza, a ja włóczyłem się odtąd bez celu po świecie. Żyłem z dnia na dzień, bałamuciłem kobiety, kpiłem sobie z opinii publicznej i czułem się dobrze tylko na scenie... A dziś w nocy, kiedy się zbudziłem, jeszcze i inne rzeczy stały się dla mnie jasne... Przeszła moja młodość, zbliża się śmierć... Wygrałem już swoją rolę do końca!

Sufler wziął płaczącego człowieka za rękę i zaprowadziwszy do garderoby, rozebrał, położył na kanapie, a potem wolnym krokiem wrócił do swojej loży.

Kiedy nazajutrz komik oprzytomniał, nie pamiętał nic z tego, co opowiadał po pijanemu podczas swojej benefisowej nocy. I znów wszystkim się wydawało, że jest najweselszym i najszczęśliwszym człowiekiem na świecie...

Za szpiegostwo i dywersję

odpowiada przed sądem 6-ciu przywódców WRN z Pużakiem na czele. — Przemocą chcieli obalić demokratyczny ustrój Polski

Od dwóch dni toczy się w Warszawie sensacyjny proces. Przed Wojskowym Sądem Rejonowym odpowiada sześciu przywódców nielegalnej organizacji WRN, oskarżonych o to, że przemocą usiłowali zmienić ludowo-demokratyczny ustrój Polski.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Kazimierz **PUŻAK**, przewodniczący krajowego ośrodka WRN, Tadeusz **SZTURM** de Sztrem, sekretarz generalny, Józef **DZIĘGIELEWSKI**, kierownik organizacyjny, Feliks **MISIOROWSKI**, skarbnik, Ludwik **COHN**, kierownik wydziału młodzieżowego i Wiktor **KRAWCZYK**, kierownik okręgu częstochowskiego nielegalnej organizacji.

Powołany do życia Krajowy Ośrodek WRN **pozostawał w zależności i w stałym kontakcie z Komitetem Zagranicznym organizacji, reprezentowanym, w emigracyjnym rządzie londyńskim.**

Pod kierownictwem czynników światowego imperializmu, pragnącego podporządkować Polskę swym wpływom, wszyscy oskarżeni z Pużakiem na czele **drogą dywersji politycznej, w szczególności w szeregach PPS, wywiadu na rzecz zagranicznych ośrodków i obcych mocarstw, aktów terroru i wrogiej propagandy w kraju i zagranicą — zmierzali do rozbicia ruchu demokratycznego i bloku demokratycznych stronnictw politycznych, stanowiącego społeczno-polityczną bazę odrodzonej państwowości polskiej.**

Realizując swe cele polityczne kierownictwo WRN z Pużakiem na czele, współdziałało z najbardziej reakcyjnymi podziemnymi ugrupowaniami politycznymi w **organizowaniu dywersji i szpiegostwa, nie cofając się nawet przed porozumieniem z faszystowską organizacją ukraińską UPA.**

Akt oskarżenia podkreśla, szczególnie ścisłą współpracę WRN z Londyńską Delegaturą Sił Zbrojnych na kraj, a następnie z WIN oraz z wywiadem II Korpusu Andersa na kraj.

W okresie okupacji niemieckiej kierownictwo WRN, **obok pozorów propagandy antyniemieckiej, prowadziło nieustanną oszczerczą kampanię przeciwko Związkowi Radzieckiemu i, głosząc znaną teorię „dwóch wrogów", przygotowywało masy nie do walki z Niemcami, lecz z wyzwoleńczą Armią Radziecką.**

W okresie wyzwalania ziem polskich spod jarzma hitlerowskiego przez Armię Radziecką i Odrodzone Wojsko Polskie — **kierownictwo WRN z osk. Pużakiem na czele, współdziałało z innymi reakcyjnymi ugrupowaniami politycznymi w tworzeniu dywersyjno-terrorystycznej organizacji na tyłach walczącej z Niemcami armii dywersji, szpiegostwa i aktów terroru przeciwko jednostkom wojskowym i działaczom demokratycznym.**

Gdy umocnienie się sił obozu demokracji ludowej w Polsce rozwiało nadzieje WRN na obalenie przemocą ludowego ustroju państwa, kierownictwo WRN, zgodnie z dyrektywami z zagranicy postanowiło stworzyć ośrodek oddziaływania i inspirowania Polskiej Partii Socjalistycznej, **aby nie dopuścić do realizacji jednolitofrontowej polityki odrodzonej PPS.**

Jednocześnie pużakowskie kierownictwo WRN przekształciło tę nielegalną organizację w agenturę międzynarodowego kapitału i obcego wywiadu.

Oskarżony Tadeusz Szturm de Sztrem, który zeznawał pierwszy, oświadczył, że **do winy „częściowo przyznaje się, częściowo nie". Przyznaje jednak, że działał w ramach nielegalnej organizacji WRN, że redagował nielegalne wydawnictwa, zawierające materiał szpiegowski, że utrzymywał łączność z zagranicznym ośrodkiem i że związany był z nutrem, który przeciwstawiał się międzynarodowym celom ruchu robotniczego!**

Oskarżony wyjaśnia, że WRN była ustosunkowana negatywnie do ZSRR, współdziałając z delegaturą rządu londyńskiego. **Również negatywny był stosunek WRN do lewicowych organizacji, reprezentowanych w Krajowej Radzie Narodowej.**

Proces Pużaka i jego kompanów budzi wielkie zainteresowanie w całym kraju. Sensacyjna ta rozprawa potrwa przypuszczalnie 10 dni. (x)

Winien, czy nie winien?

Sensacyjny proces szofera

oskarżonego o systematyczne trucie żony

Przed sądem doraźnym w Warszawie rozpoczął się **sensacyjny proces szofera warszawskiego Aleksandra Podlawskiego, oskarżonego o systematyczne trucie swej żony.**

Jak zeznała rodzina Podlawskiej, szofer **miał dosypywać żonie do jedzenia tal, bar i arszenik oraz truciznę, używaną do tępienia szczurów.**

Podlawska zapadła ciężko na zdrowiu i tylko dzięki szybkiej diagnozie i pomocy lekarskiej uniknęła niechybnej śmierci.

Tal jest trucizną działającą bardzo szybko i wywołującą wielkie spustoszenie w organiźmie ludzkim. Przed wojną pamiętny był proces inż. Piotra Grzeszolskiego, który w podobny sposób tj. przez dosypywanie talu do jedzenia pozbawił życia swą żonę.

Podlawska, jak stwierdzono, zapadła na zdrowiu po zjedzeniu kawałka chleba, posmarowanego smalcem. Jedząc poczuła niemiły zapach oleju i odłożyła nadgryziony kawałek chleba.

Proces jest typowo poszlakowy. Porfesor Grzywo-Dąbrowski, do którego zwrócono się o wydanie opinii, orzekł, iż **tal nie zmienia smaku potrawy.** Badania toksykologiczne **nie stwierdziły natomiast w organiźmie Podlawskiej ani talu, ani baru, wykazały natomiast obecność arszeniku.**

Rozprawa była już wyznaczona dwa razy, ale nie doszła do skutku, **ponieważ Podlawska nie stawiła się, oświadczając że widok jej męża na ławie oskarżonych przyprawi ją o atak serca.**

Podlawski kategorycznie nie przyznaje się do winy, twierdząc, że żonę swą kochał i że musiała ona najwidoczniej zachorować po zjedzeniu nieświeżych konserw rybnych. W tym samym czasie, kiedy żona jego zaniemogła, w rodzinie kilka osób zatruło się konserwami.

Sensacyjny proces potrwa kilka dni. (t)

Scena i ekran

Kadet Winslow

We wszystkich teatrach łódzkich rozpoczął się już nowy sezon. Państwowy Teatr Wojska Polskiego fascynuje widzów czeską komedią Jana Drdy „Igraszki z diablem", Państwowy Teatr Powszechny gra „Nadzieję" Heijermansa, teatr „Syrena" „Panią prezesową", „Lutnia" „Piękną Helenę" Offenbacha, „Osa" komedię muzyczną R. Stolza „Pepinę", a Teatr Kameralny wystawił ostatnio sztukę Terence Rattigan'a „Kadet Winslow".

Reasumpcja: w polskiej Łodzi sześć polskich teatrów gra w tej chwili sześć zagranicznych autorów.

Zjawisko to jest zresztą bardzo charakterystyczne nie tylko dla Łodzi. I w zasadzie nie można nawet winić dyrektorów poszczególnych teatrów, że wystawiają tak mało sztuk polskich. Można by raczej mieć pretensje do naszych pisarzy którzy, niestety, nie potrafią zasilić teatralnego repertuaru nowymi dobrymi sztukami. A skoro rodzima twórczość zawodzi, dyrektorzy teatrów nolens volens sięgają po nowości zagraniczne.

Taką nowością teatralną jest właśnie „Kadet Winslow" T. Rattigana, aczkolwiek treść jej oparta jest na autentycznym fakcie jaki przydarzył się w Anglii jeszcze przed wybuchem wojny światowej.

Młody kadet marynarki wojskowej Ronnie Winslow, oskarżony o kradzież 5 szylingów usunięty zostaje przez admiralicję ze szkoły. Ponieważ wyrok ten wydano w imieniu „Korony", nie można odwołać się do zwykłego sądu i na darmo usiłuje ojciec kadeta, Artur Winslowi cała jego rodzina zrehabilitować niesłusznie ukaranego młodzieńca: nie pozwala na to prawo. I dopiero po zaciętej walce sprawiedliwość zatriumfuje nad prawem. Sprawa opiera się o Parlament i ostatecznie proces sądowy wykazuje niewinność młodego kadeta.

W Teatrze Kameralnym „Kadet Winslow" ukazał się w inteligentnej reżyserii Erwina Axera. Z grających nie tylko wagą swojej roli, ale i sposobem jej ujęcia wybił się Konstanty Pągowski jako Artur Winslow. Był bardzo wyrazisty, mocny w wyrazie, świetny w masce, pełen ekspresji, hamowanej jednak przez piękny umiar.

Całkiem inny był styl gry Haliny Kossobudzkiej (Katarzyna Winslow) i Janusza Jaronia (Sir Robert Morton): bardziej dyskretny i stanowczy.

Resztę doskonałej obsady stanowili: jak zawsze niezawodna Helena Buczyńska (Grace Winslow), Edward Dziewoński, Andrzej Łapicki, Adam Mikołajewski, Wanda Jakubińska, Stanisław Bieliński i Irena Horecka. M. J.

S.MICHAŁOWSKA



22)

— Dopisywała panu pogoda w górach?

— Nieszczególnie, ale nie przejmowałem się zbytnio.

Musiał się dużo bawić, pomyślała. Pozazdrościła mu nagle tego wyjazdu i oderwania się od codziennego życia.

Usiadł w fotelu naprzeciw biurka i zapalił papierosa. Ewa wciągnęła z przyjemnością aromat tytoniu. Nawet nie wiedziała, jak jej brakowało tego papierosowego dymu.

— Jak się sprawuje Wierzbicka? — spytał, nie patrząc na Ewę.

Znieruchomiała. Znowu to samo.

— Wierzbicka okazała się utalentowaną rysowniczką. Projektuje nam modele sukien. Z dziecinnych przerzuciła się na duże suknie i naprawdę udaje jej się to znakomicie. Zaczynamy wyrabiać sobie w mieście dobrą opinię.

— A... jak się zachowuje? Nie zdradza żadnej depresji, zniechęcenia?

— O ile zauważyłam nie. Przeciwnie, jest jakby swobodniejsza, niż dawniej Pracuje z widocznym zamiłowaniem. Z Chomiczową żyje w doskonałej zgodzie. Nasza nauczycielka kroju z miasta nie może się jej nachwalić.

— Jednym słowem jest szczęśliwa w tych murach?

— Pochlebiam sobie, że tak.

— Rozmawiała pani z nią kiedy?

— Mało. Sama do mnie nie przychodzi. Jeżeli zachodzi potrzeba rozmowy, jest bardzo oficjalna i sztywna Mówi tylko to, co konieczne.

— Ano, zobaczymy.

Ewa spojrzała na niego z niepokojem.

— Chce pan z nią jeszcze rozmawiać?

— Spróbuję.

— I po co? Czy nie lepiej dać temu spokój? Ona jest tak skryta, że nic się pan od niej nowego nie dowie.

— Przyjechałem jednak specjalnie, żeby się z nią zobaczyć. Pani będzie tak dobra i każe ją wezwać. Poprosić, by zechciała przejść do rozmównicy.

— Jednak to będzie rozkaz, panie prokuratorze — Ewa nie może sobie odmówić tej satysfakcji. — Gdyby była u siebie w domu, na pewno odmówiłaby widzenia się z panem.

Łęcz nie odpowiada.

Janka siedzi za szklaną przegrodą, jej ołówek biegnie szybko po arkuszu papieru. Chomiczowa nie może oderwać oczu od rysunku.

— Masz majątek w rękach, Wierzbicka. Gdybyś była na wolności, zarobiłabyś kupę pieniędzy takim rysowaniem. A tu, co? Rzucą ci jakieś ochłapy, jak będziesz wychodziła.

— W naszym magazynie rysowniczka zarabiała najwięcej. Nie raz mnie licho brało. Ale cóż, drożyła się, musieli się z nią delikatnie obchodzić. Bo co wart jest duży magazyn bez rysowniczki? Ona, wiesz, do Paryża jeździła. Na wystawy i pokazy mód. Zdolna bestia.

— Ciebie, aby tak poduczyć jeszcze, rysowałabyś, tak jak ona. Moja jedna córka rysuje też ładnie, ale nie chciała pracować u nas w magazynie. Powiada, nie będzie na usługach rozpróżniaczonych paniuś. Zupełnie nie podobna do mnie. Och, same tam one teraz beze mnie, moje kochane córuchny. Pisze mi ta starsza, żebym się o nie nie martwiła, daje sobie radę. Młodsza chodzi do szkoły, a starsza rysuje w takim piśmie dla dzieci. Pisze, że nieźle zarabia, zupełnie im wystarcza na życie.

Chomiczowa ociera rękawem fartucha oczy, odwraca się do sali, żeby strażniczki nie podejrzewały, że rozmawia z Janką.

— I pomyśleć, że mogłam tak zgłupieć o chłopa. Każda kobieta kiedyś zgłupieje dla chłopa. Popatrz na te wszystkie u nas. Jeżeli się tu znalazły, to tylko przez chłopów.

— Ta przy oknie, zabiła własne dziecko, dopiero narodzone. Kochanek jej kazał.

— Ta zaraz obok niej kradła po sklepach i oddawała wszystko mężowi. Nauczył ją i kradła głupia dla niego. A teraz siedzi, a mąż sobie używa na wolności. Nawet nie na każde widzenie przychodzi. O i teraz haruje, jak głupia, żeby tylko jak najwięcej pieniędzy przynieść mężowi po powrocie.. Niedługo już wyjdzie, myśli, że ją tam czeka okropne szczęście. Głupia. Na pewno już tam sobie znalazła inną.

— A ta, co strażniczka obok niej siedzi. Też przez chłopa.

Chomiczowa o każdej z więźniarek coś wie. Jankę przytłacza ciężar tych wszystkich zbrodni, zdrad, gwałtów i kradzieży. Patrzy ze zgrozą na pochylone nad maszynami głowy. Więc jest tyle przestępstw na świecie? Tyle brudu i błota? I kobiety są takie? Właśnie takie, jak mówi Chomiczowa? Patrzy z osłupieniem na opowiadającą.

(D.c.n.)

PRZYGODY WICKA i WACKA



WICEK: — Te słyszysz? Ktoś dzwoni! Wstawaj!...
WACEK: — Ehe... Chr, chr...
WICEK: — Ktoś dzwoni!..
WACEK: — No to... otwórz...

URZĘDNIK: — Przepraszam, że przy niedzieli, ale zupełnie nie wiem, jak postąpić, bo jednak ten mały zapisany jest u nas jako siedmioletni...

WACEK: — O rety! Jak pragnę czkawki!.. Pan nauczyciel!...
NAUCZYCIEL: Ha! Mam cię leniuchu! Lekcje opuszczasz, a piwo kupujesz? Czekaj!..

WACEK: — Wciąż mnie mają za dzieciaka! Co tu zrobić, żeby starzej wyglądać? Aha! Wiem! Kupię ten cudowny balsam i jutro będę miał już wąsy!

Margaryna i mydło
na kartki listopadowe

Poczynając od nadchodzącego poniedziałku, w sklepach rozdzielczych wydawana będzie żywność na listopadowe karty zaopatrzenia.

Na kat. I zwykłą — po 2 kawałki mydła, po 1 kg. margaryny oraz po 2 kg. śledzi, na kat. I „Zg" — po 2 kawałki mydła oraz po 1 kg. margaryny, na kat. IR zwykłą — po 2 kawałki mydła, po pół kg. margaryny oraz po 1 kg. śledzi, na kat. IR „Zg" — po 2 kawałki mydła oraz po pół kg. margaryny, na kat. IIR — po pół kg. śledzi, na wszystkie kartki dziecięce — zwykłe i „Zg" — po 2 kawałki mydła oraz po pół kg. margaryny, zaś na kartki IRD3 jedne i drugie dodatkowo po pół kg. mleka w proszku.

Na kartki „M" — po ćwierć kg. margaryny, na kartki „C" — po ćwierć kg. smalcu albo po ćwierć kg. margaryny.

Przydziały należy odebrać do dnia 30 b. m.

Jutro konferencja
Zw. Zaw. Włókniarzy

Jutro, w poniedziałek, o godz. 14.30 w sali kina „Przedwiośnie" odbędzie się nadzwyczajna konferencja Zw. Zawodowego Włókniarzy.

Udział w niej wezmą przewodniczący i sekretarze wszystkich rad zakładowych, członkowie prezydiów rad zakładowych przy kombinatach, członkowie komitetów współzawodnictwa pracy przy radach zakładowych, przodownicy pracy oraz kierownicy oddziałów Zw. Zawodowego Włókniarzy w Łodzi, jak również z Pabianic, Zgierza, Aleksandrowa, Konstantynowa, Ozorkowa, Tomaszowa Maz., Częstochowy i Zduńskiej Woli.

Tematem obrad będzie omówienie nowych form współzawodnictwa pracy w przemyśle włókienniczym oraz szereg innych ważnych i aktualnych spraw. (t)

Rąbankę otrzymają
posiadacze kart zwykłych i „Zg".

Na październikowe kartki żywnościowe (zwykłe) wydawane będzie zamiast tłuszczu mięso wieprzowe — rąbanka.

Rąbankę otrzymają właściciele kart zwykłych I kat. po 1,30 kg. na odcinek nr. 20, w cenie 6 zł. za kilogram. Rozdzielnictwo rąbanki — w dniach 8, 9 i 10 listopada rb.

Rąbankę otrzymają również posiadacze kart żywnościowych na miesiąc listopad („Zg").

Na kategorię I „Zg" na odcinek 19 sklepy rzeźnicze wydadzą po 1,40 kg rąbanki na kat. IR „Zg" — na odcinek 14 po 0,7 kg. rąbanki, na kat. I RD7, I RD12 „Zg" — na odcinek 28 po 0,7 kg. rąbanki, na kat. „C" — na odcinek 9 po 0,35 kg. rąbanki, również w cenie po 6 zł. kg. (t)

Budżet Łodzi
na posiedzeniu Rady Państwa

Jak się dowiadujemy, na najbliższym posiedzeniu Rady Państwa rozpatrywany będzie budżet administracyjny Łodzi na rok 1949.

W radosną rocznicę
Łódź tonie w czerwieni
Wczorajsze i dzisiejsze uroczystości

Łódź wraz z innymi miastami Polski uroczyście obchodzi 31-ą rocznicę Wielkiej Rewolucji Listopadowej, która zapoczątkowała nową erę w dziejach ludzkości.

Już wczoraj miasto nasze przybrało odświętny wygląd. Domy udekorowano flagami o barwach narodowych, a frontony urzędów samorządowych, państwowych i instytucji przybrano czerwienią i portretami przywódców Wielkiej Rewolucji.

Powszechne zainteresowanie budził wczoraj efektownie ozdobiony tramwaj z godłem państwowym ZSRR, przejeżdżający ulicami miasta i nadający popularne melodie radzieckie. Dziś również go zobaczymy. Melodie radzieckie transmitują także zainstalowane w wielu punktach miasta głośniki i gigantofony radiowe.

Punktem kulminacyjnym wczorajszych uroczystości była centralna Akademia w Teatrze Wojska Polskiego, która odbyła się przy szczelnie wypełnionej i pięknie udekorowanej sali.

Po odegraniu hymnów państwowych: polskiego i radzieckiego, akademię zagaił prezydent miasta Eugeniusz Stawiński, który powołał do prezydium przedstawicieli władz, partii politycznych i organizacji społecznych i przodowników pracy.

Referat okolicznościowy o znaczeniu Rewolucji Listopadowej wygłosił przedstawiciel Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej poseł Tadeusz Ćwik.

Następnie I sekretarz Komitetu Łódzkiego P.P.R. ob. Dworakowski odczytał treść depesz do Generalissimusa Stalina i Prezydenta Bieruta, które zebrani powitali długotrwałą owacją.

W części artystycznej akademii zespoły świetlicowe wykonały rosyjskie tańce ludowe, recytacje utworów radzieckich oraz chór akademicki odśpiewał szereg pieśni rosyjskich.

Dziś nastąpi dalszy ciąg uroczystości. Podobnie jak i wczoraj w szeregu instytucji, organizacji społeczno-kulturalnych i zawodowych odbędą się okolicznościowe akademie, poświęcone obchodowi Wielkiej Rewolucji i urozmaicone występami artystycznymi.

Zaś o godz. 15-30 sprzed Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Ogrodowej wyruszy pochód przedstawicieli organizacji politycznych, samorządowych i wojska. Niesione będą transparenty, propagujące przyjaźń Polski ze Związkiem Radzieckim.

Pochód skieruje się do Parku Poniatowskiego, gdzie na mogiłach żołnierzy radzieckich, którzy padli w walkach o wyzwolenie Łodzi, zapalone będą znicze i złożone wieńce ku czci bohaterów. (k)

Współzawodnictwo PSS
w celu lepszego obsługiwania świata pracy

Akcja współzawodnictwa pracy, podejmowana w związku ze zbliżającym się dniem połączenia partii robotniczych zatacza coraz szersze kręgi, obejmując dosłownie cały świat pracy.

Do tej akcji przyłączyła się także spółdzielczość, bo jak się dowiadujemy Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi wezwała do szlachetnej rywalizacji dwie inne potężne placówki spółdzielcze w kraju: Powszechną Spółdzielnię Spożywców w Warszawie oraz Śląską Spółdzielnię Spożywców w Katowicach.

Współzawodnictwo pracy rozpocznie się w dniu 15 listopada rb. i będzie trwało do dnia 15 grudnia rb.

Polegać będzie ono na dalszej rozbudowie sieci sklepów, na zwiększeniu obrotów przypadających na każdego pracownika, na rozszerzeniu sieci komitetów sklepowych i wzmożeniu ich pracy.

Spółdzielczość chce więc jeszcze lepiej obsługiwać robotników, chce otworzyć nowy szereg punktów sprzedaży, aby człowiek pracy bez żadnych trudności i o każdej porze dnia mógł nabyć w sklepie to, co mu jest potrzebne! (t)

ZOR wybuduje domy!
Placówka ta otrzymała monopol na społeczne budownictwo mieszkaniowe dla robotników

Dużo mówiło się i pisało o spółdzielni budowlano - mieszkaniowej p. n. „Nasz Dom", utworzonej przez przedstawicieli t. zw. prywatnej inicjatywy. Że już statut gotowy, że już ustalono wysokość udziałów, że entuzjazm, że to, że owo. Sezon budowlany już się zakończył. Spółdzielnia „Nasz Dom" zamknęła go całym szeregiem... posiedzeń. Domu ani jednego nie wybudowano. Mało tego — nie rozpoczęto nawet ani jednej budowli!

Za to w przyszłym roku ruch budowlany w Łodzi będzie bardzo ożywiony. Jaki w nim weźmie udział inicjatywa prywatna — nie wiadomo. Pewne natomiast jest, że pełną parą ruszy budownictwo społeczne, budownictwo mieszkaniowe dla robotników.

Sprawa ta została już uzgodniona w wyniku licznych konferencji. Postanowiono, że monopol na budowę domów robotniczych w naszym mieście będzie miał Zakład Osiedli Robotniczych, którego oddział został już zorganizowany w Łodzi, podobnie zresztą jak i w innych miastach.

ZOR rozporządza własnymi funduszami, poza tym otrzyma do swej dyspozycji sumę około pół miliarda złotych z utworzonego ostatnio Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej.

Jak wiadomo, poważny procent nadwyżki z komornego i przelewany jest właśnie do FGM, a przeznaczenie tych sum jest wszystkim znane: chodzi o podjęcie na szeroką skalę akcji remontów oraz o rozpoczęcie również w szerokim zakresie budownictwa mieszkaniowego.

Pierwsze domy ZOR wzniesie na terenie północnej dzielnicy miasta, na Bałutach. Upatrzono już nawet konkretne place. Są to miejsca po zburzonych domach na ul. Jakuba oraz sąsiednich.

Ile domów stanie w przyszłym roku — dokładnie jeszcze nie wiadomo. Czynione są starania, aby ilość ich była jak największa z uwagi na trudne warunki mieszkaniowe w naszym mieście i konieczność zburzenia w przyszłym roku całego szeregu ruder.

Do chwili rozpoczęcia budowy nowych domów miasto przeprowadzi konieczne roboty wodociągowe, gazowe i kanalizacyjne, ażeby lokatorzy nowych domów robotniczych korzystali ze wszelkich udogodnień i nowoczesnych urządzeń sanitarnych. (o)

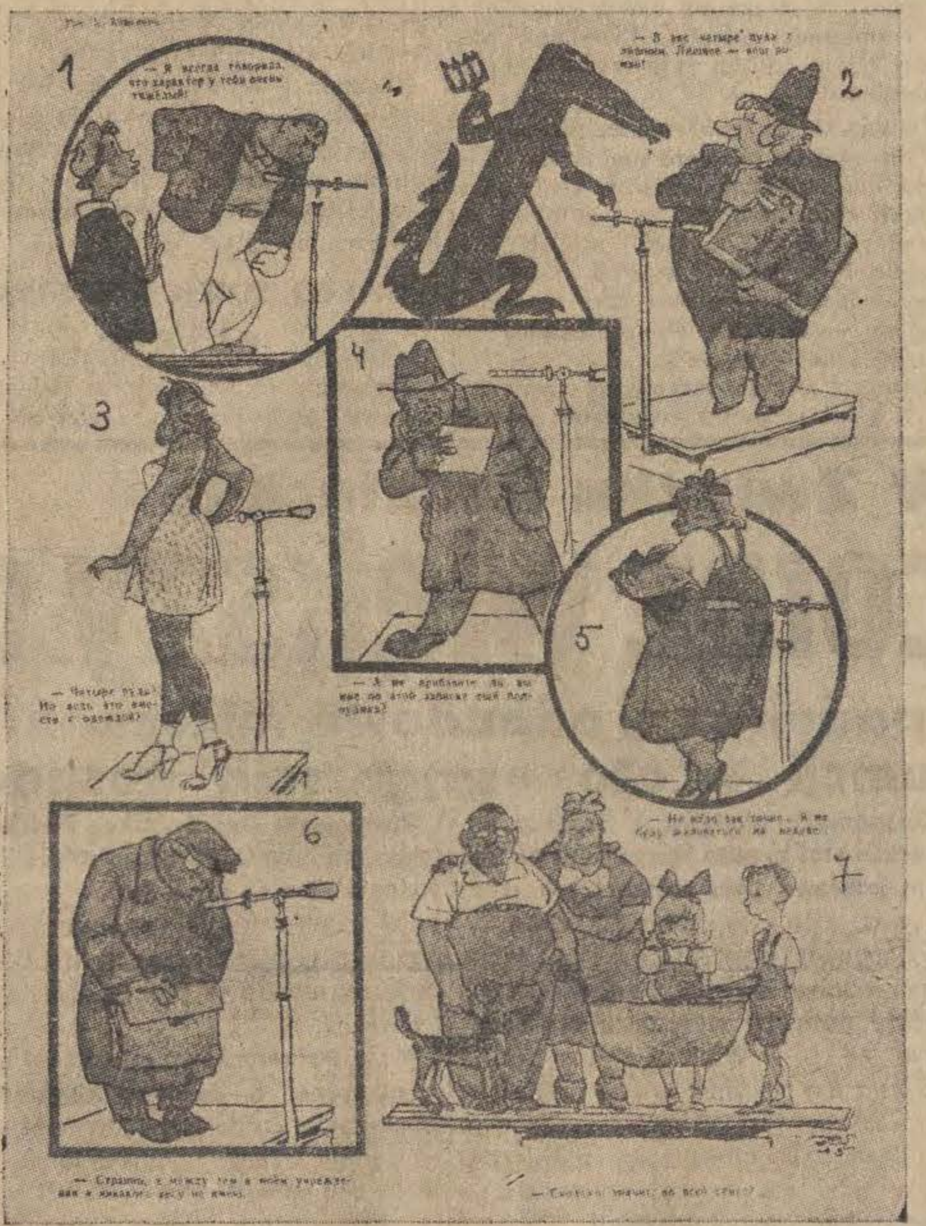
Humor i satyra
w Związku Radzieckim

Od 27 lat wychodzi w Moskwie, jako wydanie „Prawdy", doskonały tygodnik satyryczno-humorystyczny p. t. „Krokodyl".

Tygodnik ten w krzywym zwierciadle przedstawia wszelkie aktualne sprawy życia palitycznego i spolecznego, bierze żywy udział w rozbudowie życia socjalistycznego, walcząc swoistą bronią z wszelkimi przejawami biurokracji i szkodnictwa.

Podajemy czytelnikom kilka charakterystycznych przekładów i ilustracji zaczerpniętych z tego tygodnika.

Przy sprawdzaniu wagi...



1. — Zawsze mówiłam, że masz ciężki charakter!
2. — Macie zbyteczny balast!.. Waszą książkę...
3. — Cztery pudy? Ale to przecież razem z odzieżą! z
4. — A nie dodacie mi jeszcze pół pudzika na tę karteczkę?...
5. — Nie trzeba tak dokładnie... Nie będę się skarżyła, jeśli trochę nie doważycie
6. — To okropność, ile ważę, a najgorsze, że w biurze nie przywiązują do mnie żadnej wagi...
7. — Ile więc waży cała rodzina?

Czyrkin
orientuje się...

Po raz pierwszy spotkałem się nim przed dziesięciu laty. Była wiosna. Rozkwitały pąki, w parkach rozbrzmiewał śpiew skowronków, odbywały się posiedzenia lekarsko-zdrowotnych komisji.

Zrządzeniem losu i lekarzy zmuszony byłem wyjechać na urlop zdrowotny. Z rozmaitymi dokumentami w kieszeni i niepewnością w sercu zgłosiłem się do dyrekcji uzdrowisk państwowych. Woźny wskazał mi drzwi, obite błyszczącą brązową ceratą. Na drzwiach wisiała tabliczka:

Zastępca Dyrektora
Uzdrowisk Państwowych
I. Czyrkin

W kancelarii przy biurku, zobaczyłem ładną główkę, okoloną jasno-blond czupryną, czarne brwi w kształcie łuku, purpurowe usteczka ściągnięte w ciup, długie palce z czerwonymi paznokciami, w paluszkach lusterko, w lusterku długie rzęsy, za rzęsami niebieskie oczy.

— Czy można z towarzyszem Czyrkinem?

Purpurowe usteczka uporczywie milczały. Przezwyciężywszy nieśmiałość, spytałem głośniej:

— Czy towarzysz Czyrkin przyjmuje?...

Czarne łuki brwi gniewnie się wyprostowały, niebieskie oczy zmierzyły mnie od stóp do głów, a purpurowe usteczka wycedziły:

— Czemu krzyczycie? Przecież tu nie jarmark! Towarzysz Czyrkin zajęty. Usiądźcie i czekajcie!..

Usiadłem. Zaczekałem. Drzwi z gabinetu były nieco uchylone. Z wewnątrz dochodził srogo-uprzejmy baryton:

— Powtarzam wam jeszcze raz, że nie ma już miejsc! Trzeba się orientować w sytuacji, drogi towarzyszu. Obecnie odbywa się w całym kraju współzawodnictwo pracy. Czy rozumiecie? Współzawodnictwo pracy!... Ci ludzie, to bohaterowie. Oddałem dziś dla nich swoje własne miejsce w domu wypoczynkowym. Moje hasło — to wszystko dla przodowników pracy!

Interesant wyszedł. Purpurowe usteczka przemówiły stereotypowo:

— Nazwisko? Imię? Imię ojca? Zawód? Dokąd? Na jak długo?

Właścicielka purpurowych usteczek skryła się w gabinecie z moimi dokumentami. Po chwili wyszła stamtąd. Usteczka uśmiechały się łaskawie.

— Proszę, proszę... Towarzysz Czyrkin oczekuje was z niecierpliwością...

Oszołomiony tą nagłą metamorfozą wszedłem do gabinetu towarzysza Czyrkina Ujął moją rękę w swe miękkie, pachnące drogą wodą kolońską dłonie i posadził mnie w fotelu.

— Bardzo miło poznać was, towarzyszu... Bardzo miło. Chcecie się leczyć?... Dokąd zamierzacie się udać? Na Krym? Na Kaukaz?

Baryton dźwięczał aksamitnymi nutami Nie zdążyłem ochłonąć, gdy towarzysz Czyrkin wziął mnie delikatnie pod rękę i zaprowadziwszy do kancelarii cicho, lecz stanowczo rozkazał sekretarce:

— Proszę wydać dwa miejsca do Jałty!

— Przepraszam — bąknąłem nieśmiało — potrzebne mi jest tylko jedno skierowanie...

— Ha, ha, ha! Nie bądźcie skromnym. A żona?

— Nie mam żony...

— Doskonale, to zabierzecie ze sobą znajomą. Powodzenia!

Gdy sekretarka wypisywała blankiety, usłyszałem jak towarzysz Czyrkin komunikował następnemu interesantowi:

— Powtarzam, miejsc już nie ma... Trzeba się orientować w sytuacji, drogi towarzyszu. Wszystko dla przodowników pracy!...

* * *

Po dwóch tygodniach spotkałem Czyrkina w hotelu „Pod Kaukazką Rivierą". Uścisnął mi dłoń i mrużąc szelmowsko oczy rzekł:

— Widziałem już w życiu wielu spryciarzy, sam jestem sprytny, ale takiego jak wy!... Nabraliście mnie porządnie. Ha, ha, ha!...

— ?!

— Popatrzcie na niego! Robi z siebie baranka. Myślałem, że jesteście bratem Bielajewa z wydziału zdrowia w Moskwie. Inicjały też się zgadzają. Lecz nie gniewam się na was, bo lubię ludzi, którzy się orientują w sytuacji. Trzeba będzie zacieśnić naszą znajomość butelką szampana. Mogę wam zakomunikować, że z tej posady już się zwolniłem. Odszedłem z własnej woli...

W roku 1942 mój niespokojny zawód zagnał mnie do jednego z miast dalekiej północy. Dowiedziawszy się, że w restauracji można zjeść obiad tylko na talon, udałem się we wskazanym kierunku.

Na drzwiach gabinetu zobaczyłem tabliczkę:

Zastępca Dyrektora
Stołówek i Restauracji
I. Czyrkin

Wszedłem. Towarzysz Czyrkin, otoczony grupą interesantów srogo-uprzejmym tonem mówił:

— Powtarzam, talonów nie ma. Trzeba się orientować w sytuacji, drodzy towarzysze. Teraz jest wojna. Czy możecie to zrozumieć? My znajdujemy się na tyłach, musimy więc zrezygnować z rozmaitych rzeczy, aby pomóc tym, którzy tam walczą za nas. Dziś sam oddałem swój talon na obiad! Moje hasło — to wszystko dla żołnierzy na froncie!...

Zauważywszy mnie, Czyrkin wyciągnął dłoń na powitanie.

— Co za zbieg okoliczności!... Kopę lat was nie widziałem!

Odprawił interesantów, podszedł do telefonu i rozkazał:

— Dwa obiady do mego gabinetu. No i oczywiście po 100 gramów wódki!....

Przy obiedzie powiedział, że w międzyczasie zmienił wiele razy posady.

— Za co was zwalniali?

— Ależ, skadże znowu! Sam odchodziłem. Nasze charaktery nie zgadzały się. To znaczy z naczelnikami zawsze się zgadzałem, tylko gorzej było z kontrolerami...

* * *

Po raz ostatni spotkałem Czyrkina niedawno W początkach sierpnia wybierałem się w podróż Gdy zjawiłem się na dworcu, zauważyłem długą kolejkę przed drzwiami z tabliczką:

Zastępca Naczelnika
Kasy Biletowej
I. Czyrkin

Pod tabliczką okienko. Z okienka rozlega się srogo-uprzejmy baryton:

— Powtarzam, biletów nie ma i nie będzie ani na dziś, ani na jutro, ani na pojutrze. Trzeba się orientować w sytuacji, drodzy towarzysze. Obecnie przodownicy pracy wyjeżdżają na urlop. Czy rozumiecie?.. Sam oddałem dziś swój własny bilet. Moje hasło brzmi... Hallo, hallo!... Słucham was, droga Maria Iwanowna. Tak... Oczywiście. Czy chcecie na dzisiaj? Wieczorem?... Rozumie się, w drugiej klasie...

W tych dniach dowiedziałem się, że Czyrkin zwolniony został z kasy biletowej na własne żądanie. Gdzie on jest teraz? Może Czyrkin jest w waszym mieście?

Bielajew
Tłum. A. O.

Oto w jaki sposób satyra radziecka walczy z protekcjonizmem i biurokracją. Humoreska ta jest również aktualna i na nasze stosunki. Bo mało — to Czyrkinów znajduje się — choćby w naszej Łodzi



Doskonały tygodnik radziecki prowadzi stałą rubrykę p. t. „Drogi Krokodylu". Są to pisma czytelników, którzy komunikują redakcji o rozmaitych niedociągnięciach i błędach poszczególnych urzędników w poszczególnych miejscowościach. Jest to jeden z najlepszych działów tego pisma satyrycznego. Przez podawanie do publicznej wiadomości drobnych potknięć osiąga się zamierzony cel: poddaje się krytyce postępowanie niektórych osób, a inni uczą się jak nie należy postępować.

Oto parę listów do „Krokodyla".

Towarzyszu Krokodylu!

6-go kwietnia Zarząd Miejski w Briańsku zatwierdził przepisy o ruchu ulicznym. W cztery miesiące później przepisy te zostały wydrukowane w naszej miejscowej gazecie. Zrozumiałe, że jeśli dokument ten wędrował z kancelarii Zarządu Miejskiego do redakcji tak długo, nie mogło to przejść bez śladu.

I rzeczywiście w dokumencie okazał się poważny brak. Zapowiedziano surową odpowiedzialność „za naruszenie przepisów o ruchu ulicznym", ale nie wyszczególniono na czym naruszenie to polega.

Oto dlaczego ja (a napewno także i inni mieszkańcy Briańska), poczynając od dnia opublikowania tych przepisów, staram się jak najrzadziej przebywać na ulicy. Przepisów nie znam, pocóż więc mam się narażać na karę?

Siedzę w domu i denerwuję się. Co będzie jeśli nagle Zarząd Miejski wyda „przepisy wewnętrznego porządku w mieszkaniach"? Zapowie się kary i znowu nie powie, jak trzeba się zachowywać w swoim mieszkaniu. Dokąd wtedy się udam?

M. Tymko, Briańsk.

Szanowny Krokodylu!

W żadnym wypadku nie możemy winić naczelnika sokolnickiego rejonu w Moskwie; zupełnie nie ponosi winy za to, co się u nas dzieje. Bo jak on może dostać się do nas na ulicę Skrajną i naocznie przekonać się o nieporządkach? Samochodem? W żadnym wypadku. Każda maszyna ugrzęźnie w gęstym błocie. Pieszo? My sami, mieszkańcy Skrajnej, przedostajemy się tu z narażeniem życia. Niechaj więc naczelnik nie ryzykuje i jak dotychczas zajmuje się pożyteczną działalnością, nie opuszczając swego przytulnego gabinetu.

M. Bacharewa, Moskwa.



CHOĆBY NA KONIEC ŚWIATA!

— Idźcie do domu, obywatelu, bo w przeciwnym razie zabiorę was ze sobą!...

— Bierzcie! Z wami chociażby na koniec świata!...



PRZESADNY SZACUNEK

— Naczelnik wzywa cię do telefonu.

— Daj mi predzej mój nowy krawat!

Przez województwo łódzkie

Piotrków - miasto szkła!

Miejscowe huty nie tylko zaopatrują rynek krajowy, ale eksportują swe wyroby do wielu państw Europy

Stosunkowo niedawne to czasy, kiedy w centrum dzisiejszej Łodzi można było widzieć wiejskie stodoły i obory. W czasach tych, a odnoszą się one drugiej połowy XIX stulecia, inaczej też układały się stosunki między ówczesną Łodzią a Piotrkowem Trybunalskim.

Chociaż Łódź liczyła o wiele więcej mieszkańców, chociaż rozrosła się już do rozmiarów potężnego ośrodka przemysłowego, cały aparat administracyjny skupiał się właśnie w 30-tysięcznym Piotrkowie. Tutaj urzędował gubernator „piotrkowskoj gubiernii" Jaczewskij, tu taj mieścił się Sąd Okręgowy, którego Łódź nie miała, tutaj znajdowało się wiele innych instytucji, które decydowały o wszelkich ważniejszych poczynaniach na terenie Łodzi.

Ulokowanie wszystkich urzędów w Piotrkowie, a nie w o wiele większej Łodzi, było spowodowane specjalnie taktyką caratu. Łódź bowiem była ośrodkiem żywego ruchu robotniczego — a więc miastem „niebezpiecznym"!

* * *

Na głównej arterii Piotrkowa — ulicy Słowackiego — urządzono piękny pasaż. Przed wojną stały tutaj jeden przy drugim wysokie, 3-piętrowe kamienice. Bomby lotnicze i pociski artyleryjskie zwaliły potężne budynki. Została po nich tylko kupa gruzów. Miasto wzięło się do pracy. W niedługim czasie zamiast kikutów zwalonych ścian zazieleniła się w tym miejscu trawa, zabieliły ustawione ławki. Przyjemnie chrzęści żwir pod butami, gdy spacerujemy dzisiejszymi alejami na Słowackiego.

Kobiety bez zawodu

Piotrków posiada około tysiąca kobiet bez zawodu. Każdej chwili można znaleźć w mieście kobietę do prania, czy zmywania podłóg, przy czym wobec silnej konkurencji jedna oferuje niższą cenę niż druga. Oczywiście, praca taka nie trafia się często, toteż zarobki tych kobiet nie są zbyt wysokie.

Niewiele tylko zgłosiło się na miejskie roboty interwencyjne, gdzie za lekką, specjalnie dla kobiet wybraną pracę zarobek wynosi około 10 tysięcy miesięcznie. Pozostałe wolą cierpieć biedę i czekać ,aż „coś się trafi".

Obecnie Urząd Zatrudnienia pragnie przyjść im z inną pomocą. Będzie to szwalnia na prawach spółdzielni, gdzie kobiety „bez zawodu" będą miały możność wyuczenia się krawiectwa, które da im z pewnością lepsze utrzymanie, niż dorywcza „robota u adwokatowej".

Pełną parą!

Nad Piotrkowem, wprawdzie nie tak jak u nas, również unoszą się kłęby dymu. Piotrkowski przemysł pracuje pełną parą. A przemysł ten — to głównie huty szklane. To właśnie Piotrków zaopatruje rynek łódzki w szyby okienne, szklane płyty, galanterię szklaną i butelki.

Sława hut piotrkowskich sięga daleko poza granice kraju. Galanteria szklana, produkowana przez hutę „Hortensja", zdobić będzie mieszkania obywateli Danii, Szwecji i ZSRR, które to państwa poczyniły w Piotrkowie wielomilionowe zamówienia.

Nie mniejszym popytem cieszą się płyty szklane z huty „Kara" oraz butelki z „Feniksa".

Szklarstwo dominuje nad pozostałymi gałęziami przemysłu, bowiem ma ono swoją tradycję, sięgającą ubiegłego wieku. Piotrków czyni wszystko, by tradycję tę w dalszym ciągu kultywować. Od września br. uruchomiono tutaj jedyne w Polsce Gimnazjum i Liceum Przemysłu Szklarskiego, w którym zupełnie bezpłatnie kształcić się będą kadry fachowców. Uczniowie po opuszczeniu szkoły otrzymują dyplomy technika szklarskiego i mają możność specjalizowania się na wyższych uczelniach.

Sklep koło sklepu

Jeśli już mowa o tradycjach, nie można nie wspomnieć o jednej, która wywodzi się z czasów dawnej świetności i znaczenia miasta. Piotrków bowiem ciągle jeszcze żyje tradycją swej przeszłości.

Dawną stolicę gubernialną można by śmiało nazwać miastem emerytów. Nie mogą oni zapomnieć czasów, kiedy piastowali różne godności i stanowiska w urzędach i instytucjach miejskich i chętnie by nawet widzieli odrębne „województwo piotrkowskie". Łodzi bowiem — według ich mniemania — jest to „niepotrzebne".

Emeryci ci żyją obecnie ze swej renty, lub też wespół z rodzinami prowadzą przeróżne sklepiki. Sklepów tych jest tutaj tak dużo, jak chyba w żadnym innym mieście. Piotrków liczy obecnie około 40 tysięcy mieszkańców, których zaopatruje ponad 600 sklepów. W zaokrągleniu przypada więc na jeden sklep około 70 mieszkańców, czyli stosunek nigdzie niespotykany!

Nie można się dziwić, że tak duża ilość sklepów w stosunku do niewielkiej liczby mieszkańców nie przysparza kupcom obrotów, a miastu — dochodów. Dlatego też gospodarka miejska jedzie na deficycie.

Miasto zmienia swoje oblicze

Przypomina to historię Pabianic i Rzgowa. Były czasy, a nawet nie bardzo odległe, kiedy o Pabianicah nie mówiło się inaczej, jak „Rzgów i jego okolice". Rzgów budował swą przyszłość na handlu i skończył swą „karierę", natomiast „okolice" postawiły na przemysł i dzisiaj są Pabianicami".

Obecnie jednak kto inny kieruje gospodarką narodową. Mamy już dla całego kraju ustalony plan rozbudowy przemysłu. W ramach tego planu również i Piotrków zmienia swe oblicze. Świadczy o tym rozpoczęta już budowa wielkich państwowych zakładów włókienniczych które w roku 1950 zatrudniać będą w swych murach około 4 tysięcy robotników.

Z miasta emerytów i drobnych sklepikarzy stanie się Piotrków miastem przemysłowym, miastem robotników!

S. K.

W Związku Radzieckim

coraz większy dobrobyt!

Spadek cen, odbudowa mieszkań, znaczny wzrost konsumcji — oto osiągnięcia gospodarki socjalistycznej

Gospodarka planowa w Związku Radzieckim stoi przede wszystkim pod znakiem poprawy bytu najszerszych rzesz ludności. Plan, który jest podstawą życia gospodarczego ZSRR i krajów demokracji ludowej **uwzględnia w pierwszym rzędzie potrzeby wszystkich obywateli**, a nie jak np. w Wielkiej Brytanii, gdzie państwo nie ma wpływu na produkcję, która zależna jest od interesów takiego czy innego koncernu lub niewielkiej grupy ludzi, **nie liczącej się absolutnie z potrzebami współobywateli.**

Porównajmy kilka pozycji gospodarczych z ostatniego okresu w Związku Radzieckim i Anglii.

9 lutego 1946 r. Stalin oświadczył: **„Zostanie zwrócona specjalna uwaga na podniesienie standartu życiowego mas pracujących, drogą stałego obniżania cen".** A w Anglii w tym samym czasie rząd ogłosił, że Partia Pracy utrzyma siłę nabywczą ludności drogą zastosowania wysokich płac".

Jak wygląda w praktyce wykonanie tych dwóch deklaracji? W Wielkiej Brytanii na podstawie oficjalnych danych **wartość płac spadła o 4 proc., ceny żywności wzrosły o 14 proc., a odzieży o 9 proc.** Tym samym spadek realnych zarobków robotnika angielskiego **wynosi przesiętnie około 25 proc.** Jednocześnie liczba bezrobotnych wzrosła o 100 tys. sięgając ogółem blisko 750 tys. ludzi.

Tymczasem w Związku Radzieckim faktyczna wartość przeciętnych płac wzrosła aż o 51 proc. Stało się to przede wszystkim drogą **dwukrotnej zniżki cen, zwyżki płac i przez wzrost siły nabywczej rubla o 41 proc.** w czasie zmiany waluty.

Ceny wolnorynkowe mięsa i jaj zostały obniżone o połowę, cena mleka zmniejszyła się do jednej trzeciej, a cena kartofli wynosi zaledwie jedną dziewiątą cen sprzed roku.

Warunki mieszkaniowe, mimo olbrzymiego zniszczenia wojennego, również poprawiają się z dnia na dzień. **Odbudowano kompletnie mieszkania dla 9-ciu milionów robotników rolnych.**

Produkcja w ZSRR wzrosła w zeszłym roku o 37 proc. przy wzroście zatrudnienia dla 2,2 milionów ludzi. **Obywatel Związku Radzieckiego spożywa w tym roku o 72 proc. więcej chleba, trzy razy tyle cukru i zakupuje o 44 proc. więcej materiałów niż w roku zeszłym.**

W rezultacie ogólnego wzrostu produkcji obserwujemy **ogromny wzrost dobrobytu wśród ludności.** Przyczyny tego są zupełnie jasne.

Rząd radziecki sprawuje władzę w imieniu całego narodu. Fabryki, ziemia, środki transportowe i banki stanowią własność społeczną. Tak więc wszystko odbywa się zgodnie z planem i w interesie narodu.

Jeśli osiągnięty zysk jest większy od zaplanowanego, co często zdarza się wskutek oszczędnej gospodarki świadomego elementu robotniczego, **od 25 do 75 proc. tej nadwyżki odkłada się na premie dla najlepszych pracowników i na polepszenie warunków pracy.** Resztę państwo przeznacza na oświatę, budowę nowych ośrodków przemysłowych, budownictwo mieszkaniowe itp., jako sumy zupełnie nadprogramowe. **Ani jeden grosz nie idzie na prywatny użytek.**

Tymczasem w Anglii, jak wspominaliśmy na początku, **rząd sprawuje władzę w imieniu kliki kapitalistów.** Płace są ustalone na **poziomie głodowego minimum egzystencji, a wszystkie zyski inkasowane są przez prywatnych ludzi i zwiększenie produkcji przyczynia się tylko do zwiększenia zysków monopolistów i eksploatacji robotników.**

Natomiast w Związku Radzieckim robotnicy dzięki osiągnięciom przemysłu i rolnictwa, dzięki spadkowi cen żywności i wyrobów przemysłowych oraz zwiększonej sile nabywczej rubla, mogą jeść znacznie lepiej, nabywać więcej odzieży, obuwia oraz wszelkich innych potrzebnych im rzeczy — a tym samym poprawić sobie warunki życia.

Jak widzimy, w trzy lata po zakończeniu straszliwej wojny, podczas której hitlerowcy **celowo niszczyli olbrzymie połacie radzieckiego kraju** i dewastowali z trudem osiągnięte zdobycze gospodarcze ZSRR na tych terenach, **Związek Radziecki, jako pierwszy kraj w Europie, doszedł do równowagi gospodarczej.**

W przeciwieństwie do państw kapitalistycznych, **gdzie stale pogarsza się sytuacja materialna szarego obywatela,** gdzie zwiększa się bezustannie liczba bezrobotnych i wzrasta bezpośrednia zależność od wielkiego kapitału amerykańskiego, **człowiek radziecki z każdym dniem polepsza swój byt.**

Szybkie uprzemysłowienie, niezależna polityka ekonomiczna przyczyni się do wzrostu dobrobytu Związku Radzieckiego, **a tym samym do podniesienia stopy życiowej jego obywateli.**

I to jest celem władzy radzieckiej i planowej socjalistycznej gospodarki społecznej!

(b)

Samochody i motocykle

otrzymamy z Czechosłowacji

Dzięki zawartej ostatnio polsko-czechosłowackiej umowie gospodarczej **Polska otrzyma w rb. 2.000 samochodów osobowych „Skoda" typu „Tudor" oraz 200 samochodów ciężarowych „Skoda 1101".**

Następnym etapem naszej współpracy z Cezchosłowacją będzie uruchomienie fabryk doskonałych traktorów czeskich „Zetor 25" na Ziemiach Zachodnich.

Do tego czasu park maszynowy Technicznej Obsługi Rolnictwa w Polsce zasili jeszcze kilka transportów po 800 sztuk traktorów czeskich.

Osiągnięto również porozumienie co do sprowadzenia do Polski większej partii motocykli „Jawa" 250 cm. sześc., które już od kilku lat zdają doskonale najcięższe próby na najtrudniejszych terenach.

(x)

SPORT

Znów zmiany

Zamiast Bazarnika, walczy Rodak

W ostatniej niemal chwili przed zawodami składy reprezentacji pięściarskich CZECHOSŁOWACJI i POLSKI po raz wtóry uległy zmianom.

Przede wszystkim obawa, czy BRZÓSKA „zrobi" wagę muszą. Na obozie katowickim BRZÓSKA wykazywał 2 kilo nadwagi, ale SZTAM zapewnia, że do meczu wszystko będzie w porządku.

Zmiana nastąpiła w obsadach wag piórkowej i lekkiej. W wadze lekkiej będzie walczył RADEMACHER, który ostatnio zmienił swe nazwisko na RODAK. Ślązak wykurował już swe ręce i jest zdolny do walki, toteż ANTKIEWICZ wrócił na swe dawne stanowisko, do wagi piórkowej. Tym samym zabrakło w drużynie miejsca dla BAZARNIKA.

Reprezentacja Polski wystąpi zatym w składzie: BRZÓSKA, GRZYWOCZ, ANTKIEWICZ, RODAK, CHYCHŁA, PISARSKI, SZYMURA, KLIMECKI.

Ostateczny skład reprezentacji CZECHOSŁOWACJI będzie wiadomy przed samym meczem, gdyż CZESI zrobili niespodziankę i przywieźli ze sobą LIVASKYEGO i NETUKĘ I. Nie wiadomo, czy zawodnicy ci wystąpią w POZNANIU, czy też w WARSZAWIE.

ŁKS obiecuje

że z Polonią zagra koncertowo

Dzisiejszy mecz ŁKS — Polonia (Bytom) będzie ostatnim występem drużyny ŁKS w Łodzi w tegorocznym sezonie. Wprawdzie łodzianom do zupełnego zakończenia rozgrywek ligowych pozostają jeszcze trzy mecze, ale będą to już mecze wyjazdowe: dwa do Poznania z Wartą i ZZK i jeden do Krakowa z Wisłą.

Mecz dzisiejszy będzie zatym pożegnalnym występem ligowej drużyny ŁKS. Zawody odbędą się o godz. 12 poprzedzone spotkaniem juniorów ŁKS z reprezentacją „dzikich" piłkarzy. W składzie ligowym ŁKS nie przewiduje się zmian, drużyna wystąpi w tym samym zestawieniu w jakim grała przeciwko Polonii w Warszawie z tą jednak różnicą, że obiecała, że zagra inaczej. Jeśli piłkarze ŁKS zdobędą się na wspólny wysiłek i zagrają, jak obiecują zdobycie dwóch punktów na Polonii nie powinno być dla nich zbyt trudnym zadaniem.

Może być i tak...

PZKol. klasyfikuje kolarzy

Zarząd PZKol. zatwierdził ostatecznie kalendarz sportowy na 1949 r. Ponadto Zarząd ustalił listę 20 najlepszych kolarzy, przy czym za pierwsze miejsce w wyścigu międzynarodowym dawano 40 pkt., ogólnopolskim 20 pkt. a w konkurencji lokalnej 10 pkt. W każdym wyścigu klasyfikowano 10 miejsce odejmując odpowiednią ilość punktów. Jedynie w wyścigach międzynarodowych klasyfikowano 20-tu pierwszych.

Oficjalna lista PZKol. różni się wobec tego bardzo od list ogłaszanych ostatnio w pismach sportowych i przedstawia się następująco:

1. Wójcik (SKP W-wa) — 139 pkt. 2. Wrzesiński (ZZK W-wa) — 133 pkt.; 3. Rzeźnicki (ZZK W-wa) 117 pkt.: 4. Siemiński (Samorządowiec W-wa) — 105 pkt; 5. Pietraszewski (Partyzant Łódź)—96 pkt. 6. Kapiak (Samorządowiec) — 89 pkt. 7. Bukowski (Gwardia W-wa) — 66 pkt. 8. Wandor (Legia Kraków) — 62 pkt. 9. Napierała (Samorządowiec) — 53 pkt., 10, Czyż (ŁKS) — 48 pkt. Następne miejsca zamują: Nowoczek, Wyglenda, Leśkiewicz, Łazarczyk, Stolarczyk, Gabrych Królikowski, Kudert, Motyka i Wojcieszek.

Torma - Olejnik

bo Iwański rozchorował się

Iwański jest chory — wiadomość tę przyniosła depesza gdańskiej Gwardii, która nadeszła do PZB. Iwański był, jak wiadomo, wyznaczony do reprezentacji Polski Środkowej na mecz z CSR, który odbędzie się 10 listopada w Warszawie.

Wydaje się, że Iwańskiego zastąpi — Olejnik. Dobrze byłoby, gdyby łodzianin osiągnął formę z okresu pojedynku z Koudelą w czasie meczu Polska — CSR 12:4 w Warszawie.

Polonia — ZZK

Dziś fuzja klubów i mecz

Dzisiaj w Warszawie nastąpi połączenie stołecznej Polonii z ZZK. Przed południem odbędzie się walne zebranie obu klubów, które poweźmie w tej sprawie ostateczną uchwałę i zatwierdzi statut. W godzinach południowych odbędzie się mecz Polonia ZZK (Poznań). W meczu tym Polonia ostatni raz wystąpi pod swą starą firmą.

Podoba mi się polski boks

Pięściarze włoscy nie boją się sław.—Kierownik drużyny „Lazio" przesyła pozdrowienia sportowej Łodzi, obiecując, że jego chłopcy dzielnie spiszą się w ringu

Zwolennicy pięściarstwa w Łodzi dawno już się cieszyli na przyjazd bokserów włoskich, którzy na wszystkich niemal ringach Europy zdołali sobie wyrobić dobre imię. Po zwycięstwie we Wrocławiu, pięściarze włoscy przybyli wczoraj do naszego miasta, gdzie stoczą walkę z Włókniarzem. Będzie to nasz pierwszy po wojnie kontakt z Włochami.

Sympatycznych gości z południa zastajemy w komplecie w hallu hotelu „Savoy". Drużyna bokserska składa się z 10-ciu zawodników, którymi są: mucha **LEPORE, kogut Bevilacqua, piórkowcy ROSSINI, Contenta, Vinci, lekką reprezentują FUNARI i COLUZZI, półśrednią — STORTI, średnią i półciężką — IMPERATORI i FESTUCCI.** Bokserom towarzyszy sekretarz Włoskiego Związku Bokserskiego GAMBI, sędzia międzynarodowy GASPARE i trener RODORIGO.

— Niestety, nie mamy wśród naszego zespołu reprezentantów wagi półciężkiej i ciężkiej — oświadcza pan Gambi — gdyż **musieliśmy ich zostawić na mecz międzypaństwowy z Austrią, jaki odbył się w Trieście (12:4 dla Włochów).** Tak Imperatori jak i Festucci są właściwie bokserami wagi średniej, ale z powodzeniem mogą też występować w półciężkiej.

Zespół nasz — to drużyna „Lazio", na której opiera się reprezentacja Rzymu. Pomimo młodego wieku (w granicach od 17 do 21 lat) chłopcy moi są już starymi wygami ringowymi. Tak np. najstarszy LEPORE **zdobył tytuł mistrza Rzymu; podobnie jak COLUZZI i najmłodszy FESTUCCI. ROSSINI jest wicemistrzem a IMPERATORI pobił ostatnio mistrza okręgu.**

— Jakie mieliście ostatnio występy zagraniczne?

— Do Polski przyjechaliśmy bezpośrednio z Czechosłowacji gdzie **stoczyliśmy ogółem osiem walk, rozstrzygając siedem na naszą korzyść; ostatni natomiast mecz z mistrzem Czechosłowacji Batovany w Bratysławie zakończył się wynikiem 8:8. Mieliśmy jednak poważne zastrzeżenia co do ogłoszonych wyników w dwóch spotkaniach, gdzie zwycięstwo, według naszego zdania, przypadło Włochom.** W Polsce stoczyliśmy dotychczas jedno tylko spotkanie we Wrocławiu i jeśli można w takich warunkach przeprowadzić porównanie, to **bezsprzecznie polscy bokserzy bardziej mi się podobają. Widzę u nich bardzo skuteczne połączenie siły ciosu z techniką, podczas gdy Czesi kładą raczej główny nacisk na siłę.**

— Których bokserów w pańskiej drużynie uważa pan za najlepszych?

— **Pierwszeństwo daję bezapelacyjnie „musze" Lepore, który wygrał wszystkie spotkania w Czechosłowacji. Jest to niezawodny punkt zarówno naszej drużyny jak i reprezentacji Rzymu, które są prawie równoznaczne. Po nim kroczy 17-letni FESTUCCI w wadze średniej. Dysponuje on bardzo silnym ciosem, toteż większość swych walk wygrywał przez k.o.** Pozostali niewiele im ustępują i tworzą poziom wyrównany.

— Jak się czujecie na siłach przed meczem w Łodzi?

— Słyszeliśmy o tym że wasz okręg jest jednym z najlepszych w Polsce, a ŁKS zdobył w ub. roku mistrzostwo kraju. Słyszeliśmy jednak również, że w tym roku zespół ten jest nieco słabszy. Przeciwnikiem naszym będzie „Włókniarz", którego traktujemy bardzo poważnie, ale mogę pana zapewnić, że **sama tylko sława nie zrobi na nas żadnego wrażenia i z pewnością damy sobie z nią radę.** Jak to będzie na ringu — zobaczymy w poniedziałek...

— Dokąd udajecie się jeszcze z Łodzi?

— W programie mamy jeszcze w dwudniowych odstępach kolejne mecze **w Szczecinie, Gdańsku, Poznaniu, Warszawie i po raz drugi we Wrocławiu.** Jak na pierwszy występ po wojnie — program dość bogaty. **Bardzo się cieszymy z nawiązania kontaktów sportowych z bokserami polskimi.** toteż nie poprzestajemy jedynie na tych spotkaniach. Już dzisiaj mogę panu powiedzieć. że **na przyszły rok projektujemy przyjazd 16-osobowej drużyny na dłuższe tournee po Polsce.** Obecnie prowadzimy już w tym kierunku pertraktacje. **Pragnąłbym również za pośrednictwem „Expressu" przesłać sportowej Łodzi jak najszczersze pozdrowienia i jednocześnie zapewnić publiczność, że dołożymy wszystkiego co w naszej mocy, aby nasze występy zostawiły jak najlepsze wrażenie.**

— A więc do zobaczenia w ringu!..

(kł.)



Bokserzy Rzymu w Łodzi. Stoją od prawej: Le pore, Bevilacqua, Contenta, Rossini, Coluzzi, Funari, Storti, Vinci, Imperatori, Festucci.

Jak boksują Włosi

Technika, szybkość i cios — oto tajemnica ich sukcesów

Tak się dziwnie składało, że przeprowadzane po wojnie pertraktacje z pięściarzami włoskimi nie dawały żadnych konkretnych rezultatów, i projektowane spotkania polskich i włoskich bokserów nie dochodziły do skutku. Tym bardziej więc cieszymy się, że mające swą tradycję stosunki między sportowcami obydwu krajów znów zostaną nawiązane. Przyjazd włoskich bokserów stał się faktem dokonanym.

Co jednak wiedzieliśmy dotychczas o dzisiejszych pięściarzach Italii? W ogóle nic lub też bardzo niewiele.

A przyznać trzeba, że włoski boks powojenny wiele się różni od przedwojennego. Na podstawie stoczonych przed wojną spotkań międzypaństwowych i międzynarodowych mogliśmy stwierdzić, że szkoła włoska polegała głównie na doskonałym opanowaniu przez zawodnika samej techniki, popartej jednocześnie szybkością. Przedwojenny bokser włoski nastawiał się do walki raczej defensywnie, tak jak to można zauważyć u większości naszych pięściarzy obecnie.

W pierwszym sezonie powojennym poziom boksu włoskiego przedstawiał się fatalnie. Trwało to jednak bardzo krótko, bo już przez następne dwa lata dzięki niezmordowanej pracy prezesa Włoskiego Związku — ROSSIEGO oraz wiceprezesa MAZZIA Włosi doszli do formy, którą błyszczeli na ostatniej OLIMPIADZIE.

Obecny system walki dobrego boksera woskiego jest kompilacją dwu szkół: amerykańskiej i włoskiej. Z metody amerykańskiej zaczerpnięto siłę ciosu i nieustanne parcie naprzód. Ze szkoły włoskiej wzięto tylko technikę i szybkość. Dzisiejszy bokser włoski walczy zupełnie inaczej. Nie traci pierwszej rundy na „badanie" przeciwnika, lecz z miejsca rusza do ataku, co przy znanej żywiołowości południowców czyni zeń niebezpiecznego pięściarza. Odpowiednio i sumiennie przeprowadzane treningi wzmacniają jego kondycję, dzięki której nieustanny trzyrundowy atak zupełnie go nie wyczerpuje.

Nie wątpimy, że kontakty z dobrymi drużynami włoskimi przyniosą nam wiele korzyści.

IV PORANEK SYMFONICZNY FILHARMONII

W niedziele, 7 bm. o godz. 12.15 (punktualnie) Filharmonia Miejska w Łodzi (Narutowicza 20) urządza swój IV poranek popularny. Orkiestrą dyrygować będzie Włodzimierz Ormicki. jako solista wystąpi znany pianista Stanisław Staniewicz. Na program poranku złożą się utwory Viteslava Novaka, Fr. Liszta i M. Karłowicza. Ceny miejsc zniżone. Kasa Filharmonii czynna od 10 do 13. w niedzielę od 10 do rozpoczęcia koncertu. Część biletów, przeznaczona dla członków Związków Zawodowych, rozprowadza Wydział Kulturalno-Oświatowy OKZZ (Traugutta 18) po zł. 30

11904k

MIĘDZY ŻYCIEM A ŚMIERCIĄ

Przygody dwóch bohaterskich lotników polskich (57



Wobec nieudanego startu lotnicy zameldowali się ponownie u majora. Po odbytej naradzie postanowiono że wyruszą oni następnego dnia i wykonają w pojedynkę próbny nalot na Bremę. Zadanie było bardzo niebezpieczne i wykonać je mogła tylko wypróbowana załoga.

Nasi przyjaciele byli szczerze niezadowoleni, że cel ich wyprawy został zmieniony. Krzycki zdawał sobie dobrze sprawę, że jest to jedna szansa na sto, aby z tej eskapady wyszli cało. Trasa, którą mieli lecieć, posiadała bardzo silną obronę przeciwlotniczą.

Nie podzielił się jednak swymi obawami z przyjaciółmi i nazajutrz rano szczęśliwie wystartowali w długą drogę. Z początku lecieli niezauważeni na wielkiej wysokości i wreszcie znaleźli się nad Bremą, gdzie powitały ich reflektory i setki pocisków z armat.

Krzycki dał rozkaz zrzucenia wszystkich bomb i po chwili samolot był w powrotnej drodze. Pełni dobrych myśli po udanym ataku, lotnicy skierowali się do bazy. Nagle, kiedy byli już nad Holandią, maszyna zatrzęsła się od huku i — stanęła w płomieniach.

Same diamenty!...

Ktoś zadzwonił u drzwi. Pani Barbara sama pospieszyła otworzyć: Na progu stoi żebrak.

— Tu się nic nie daje! — oświadcza gniewnie pani Barbara.

— Kiedy ja szanownej paniusi nic nie chciałem dać — odpowiada żebrak. — Właśnie przyszedłem wziąć...

* * *

Do pewnej artystki, która obchodziła jednocześnie jubileusz pracy scenicznej i imieniny, udała się delegacja z kwiatami. W imieniu całego grona jeden z wielbicieli zwrócił się do jubilatki tymi słowy:

— Szanowna pani! Racz przyjąć od nas życzenia i hołdy z okazji swej dwudziestej piątej rocznicy imienin i jednocześnie trzydziestej rocznicy owocnej pracy scenicznej!...

* * *

Pan Hipolit ogromnie lubi zagadki. Ostatnio popisuje się taką oto łamigłówką.

— Co to jest? Ma dwa skrzydła, dwadzieścia dwie nogi, jedenaście nosów i biega po polu?...

— ?!

— Drużyna footbalowa!

* * *

Pewien biedny artysta cyrkowy popisywał się znanym trickiem, polegającym na tym, że wyczarowywał z pustego cylindra jajko, kurę i kaczkę. Mimo tak świetnego tricku artysta nie mógł znaleźć pracy. Zwrócił się o engagement do dyrektora pewnego kina, proponując swe występy przed programem. Dyrektor odpowiedział, że się namyśli.

Po kilku tygodniach, gdy kino zaczęło gorzej prosperować, dyrektor przypomniał sobie propozycję cyrkowca i zadepeszował do niego.

Po kilku dniach przyszła odpowiedź:

„Za późno. Numer zjedzony".

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
w Łodzi, ul. Jaracza 27
Dziś o godz. 15,00 i 19,15 dwa przedstawienia najpopularniejszej komedii czeskiej Jana Drdy pt. **„Igraszki z diabłem"**

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
Dziś o godz. 19.15 „NADZIEJA"

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul Daszyńskiego 34
Dziś dwa przedstawienia o godz. 15,30 i 19,15 sztuki Terence Rattigana „KADET WINSLOW".

Teatr „SYRENA" Traugutta 1
Dziś o g. 16,30 i 19,30 „PANI PREZESOWA"

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243.
Dziś i codziennie o godzinie 19 min. 15 „PIĘKNA HELENA"

TEATR „OSA" (Sala zimowa)
Zachodnia 43. tel. 140-09
W dni powszednie o 19,30, w niedzielę o 16 i 19,30 komedia muzyczna pt. „PEPINA" Od dziś pracujący 50 proc. zniżki.

UWAGA DZIECI!
Teatr lalek **„Faramuszka"** czynny w niedziele i święta godz 12 i 14 w sali Kominowej YMCA ul. Moniuszki 4a. Program składany. Ceny biletów od 50 — 150 zł.

KINA

- ADRIA — „Aleksander Matrosow". Program na dwa dni 7—8
- BAŁTYK — „Zakazane piosenki" nowa wersja.
- BAJKA — „Cyrk"
- GDYNIA — „Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr 37"
- HEL — „Aleksander Matrosow". Program na dwa dni 7—8
- MUZA — „Ostatni Mohikanin"
- POLONIA — „Ostatnia noc". Program na dwa dni 7—8
- PRZEDWIOŚNIE — „Ludzie bez skrzydeł"
- ROBOTNIK — „Narzeczona z Turkmenii"
- REKORD — „Romans Pajaca"
- ROMA — „Kwiat miłości"
- STYLOWY — „Iwan Groźny"
- ŚWIT — „Na morskim szlaku"
- TĘCZA — „Zakazane piosenki" nowa wersja.
- TATRY — „Przeczucie"
- WISŁA — „Tchórz"
- WŁÓKNIARZ — „Przygoda na wakacjach".
- WOLNOŚĆ — „Ostatnia noc". Program na dwa dni 7—8.
- ZACHĘTA — „Pojedynek"

Program radiowy na poniedziałek

Ciekawsze audycje

12.00 Wiadomości południowe. 12.20 Arie i pieśni.. 15,30 Zwiedzamy z malarzem świat. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16,30 Lenino w oczach młodzieży. 17.50 Jak żyje człowiek w ZSRR. 18.00 Recital fortepianowy. 18,20 Pieśni Edwarda Griega. 18,35 Ulczka klasztorna. 19.00 Muzyka rosyjska. 19.40 Wszechnica radiowa. 20.00 Dziennik wieczorny 21,00 Brahms. 21.30 Ostatnia forteca. 22,00 Koncert symfoniczny. 22 30 Pieśni ludowe. 23,00 Ostatnie wiadomości.

Czytajcie »Express Ilustrowany«

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ Adres Redakcji i Administracji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. Tel. 137-47. Działu Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50. Wydawca „EXPRESS ILUSTROWANY"
Prenum. miesieczna zł. 120. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż: Łódź. Żwirki 17. P.K.O. Nr. VII — 1331 D-032410